WYDANIE DLA WYBRZEŻA C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III WARSZAWA, ŚRODA 27 LISTOPADA 1946 R. Nr 325 (713)

BIBLIOTEKA NARODOWA CENTRALNY SYSTEM CZYTELNICTWA

DZIŚ W NUMERZE

Przyczyny wzrostu wpływów komunistów w Europie

Dalszy artykuł z cyklu „Min. Rolnictwa – bez Reform Rolnych"

Rozkład polityczny NSZ ujawnia proces w sądzie warszawskim

Symbole to mało

Na naradzie w sprawie Daniny Narodowej, zwołanej w Białymstoku, przedstawiciel kupiectwa złożył, na znak dobrej woli sfer „prywatnej inicjatywy" do wypełnienia bez reszty obowiązku obywatelskiego, symboliczną złotą obrączkę na fundusz daniny. Był to piękny gest — ale, niestety, świat „prywatnej inicjatywy" dotąd w masie swej nie poszedł za tym gestem.

Cytowaliśmy szereg przykładów — dzisiaj podajemy znów kilka na innym miejscu — doprawdy obywatelskiego i patriotycznego stosunku przedstawicieli kupiectwa lub przemysłu prywatnego do Daniny Narodowej. Cytowaliśmy i będziemy cytować — dalecy bowiem jesteśmy od wszelkiej ślepej niechęci i uważamy, że w ramach, zakreślonych Manifestem Lipcowym inicjatywa prywatna ma do odegrania poważną i pożyteczną rolę w odbudowie gospodarczej Polski. Ale, niestety — trzeba stwierdzić, że poważna część świata prywatnej inicjatywy daleka jest od podobnego zrozumienia swojej pożytecznej roli w życiu gospodarczym Polski i woli czasem rolę mniej pożyteczną, ale za to doraźnie, na krótki okres czasu, bardziej dochodową..

Informacje, zasięgnięte u władz skarbowych świadczą, że dotąd napływ gotówki z tytułu daniny jest niewystarczający. Prawda — znajdujemy się dopiero w początkach akcji — można powiedzieć, że nie wszyscy wiedzą jeszcze, ile mają wpłacić, że jeszcze nie wszędzie doręczone zostały nakazy płatnicze. Ale przepisy daniny są przecież tak skonstruowane, że każdy od razu może zorientować się w tych obowiązkach.

Kupiec czy przemysłowiec wie przecież, ile płaci podatku obrotowego, właściciel nieruchomości — ile płaci podatku dochodowego od nieruchomości. Proste mnożenie może mu powiedzieć, ile ma zapłacić. Ci, którzy płacą daninę wcześniej, mają prawo do bonifikaty. Jeśli idzie o świat pracy, to ten wpłaci daninę w 100 proc. i bez żadnych zwlekań — zostaje ona przecież potrącona od razu przy wypłacie. Czemu nasze sfery inicjatywy prywatnej ociągają się z wpłatami?

Wydaje się nam, że istnieje w pewnych kołach tendencja do gry na zwłokę. Na zwłokę, która może przynieść takie czy inne korzyści, a — zdaniem zwlekających — może pozwolić w ogóle na wykręcanie się od Daniny.

Rzecz jasna — tego rodzaju polityka byłaby najbardziej fałszywą ze wszystkich, na które mogłyby zdecydować się koła „prywatnej inicjatywy". Byłaby to polityka, oparta na fałszywych rachubach. Państwo posiada bowiem możliwości przymusowego ściągnięcia daniny. Sankcje karne, przewidziane w dekrecie o daninie, są całkowicie wystarczające dla złamania wszelkiego biernego oporu wobec daniny. Taki bierny opór skompromitowałby jednak poważnie tych, którzy go stosują i nie mógłby nie odbić się na stosunku do nich władz państwowych w przyszłości.

Trzeba czynów konkretnych — nie tylko symbolicznych gestów i tych czynów państwo i masy ludowe czekają od sfer „prywatnej inicjatywy".

Zaufanie narodu francuskiego do komunistów

potwierdzone przez wybory do Rady Republiki

Partia Bluma poniosła dalsze straty

PARYŻ, 25.11. (Obsł. wł.). — Według ostatnich, niepełnych jeszcze danych, wyniki niedzielnych wyborów we Francji przedstawiają się następująco:

Ogółem wybrano 83.000 delegatów, tzw. „wielkich elektorów".

Wybrano **24.721 komunistów,** co stanowi **29,30 proc., 14.300 socjalistów — 17 proc., 24.446 członków MRP — 29 proc., 11.742 członków PRL** i zbliżonych grup, 1.380 przedstawicieli ugrupowań lewicowych. Reszta miejsc przypadła w udziale drobniejszym ugrupowaniom.

Według oficjalnych danych w Algierze wybrano 252 delegatów ze wspólnej listy socjalistyczno - komunistycznej i 352 z listy ugrupowań republikańskich i MRP.

W departamencie Constantine wybrano 139 delegatów z listy komunistyczno - socjalistycznej i 260 z listy unii republikańskiej i MRP. W departamencie Oran z listy unii demokratycznej i socjalistów — 326 delegatów, z listy MRP i radykałów 352.

Jak widać z wyników głosowania do Rady Republiki, komuniści utrzymali całkowicie swój stan posiadania, socjaliści natomiast ponieśli straty. MRP uzyskało większe wpływy, niż podczas wyborów do parlamentu. Udział w wyborach był słabszy, niż podczas wyborów do parlamentu. Abstynencja wyniosła około 25 proc.

Wybrani delegaci zbiorą się za 2 tygodnie w głównych miastach departamentów, aby wraz z radnymi miejskimi i członkami sejmików oraz posłami wybrać radców Republiki.

PARYŻ, 25.11. (Obsł. wł.). — „Naród francuski zadokumentował raz jeszcze swoją wolę i przywiązanie do demokracji" oświadczył wczoraj Florimond Bonté, członek Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej. „Stawiając Partię Komunistyczną na czele wszystkich Partii, dodał on, naród francuski pokazał, że chce urzeczywistnienia demokratycznego programu w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym.

Świadczy to, iż pragnie on widzieć bezpieczeństwo Francji zapewnione przez osiągnięcie trwałego pokoju, opartego o przyjazną współpracę z Anglią, Ameryką i Związkiem Radzieckim".

Florimond Bonté powiedział na zakończenie: „Nic teraz nie może sprzeciwić się woli narodu, który okazał zaufanie Partii Komunistycznej. Rząd francuski będzie rządem jedności demokratycznej, a na czele jego powinien stanąć przedstawiciel najbardziej uznanej partii".

PARYŻ, 25.11. (PAP). — Prasa francuska poświęca dzisiejsze artykuły niedzielnym wyborom elektorów do Rady Republiki.

Podkreśla się, że w wyborach niedzielnych czołowe partie polityczne utrzymały swój stan posiadania, przy czym ilość głosów komunistycznych wzrosła z 28,2 proc. uzyskanych w dniu 10 listopada do 29 proc. Socjaliści, którzy w wyborach do Zgromadzenia Narodowego uzyskali 17,9 proc. głosów, obecnie zdobyli 16,7 proc. głosów.

„Franc - Tireur" podkreśla, że jeśli do 8 grudnia będzie zmontowany jednolity front robotniczy, to w wyborach do Rady Republiki partie lewicowe mogą zdobyć większą ilość mandatów.

„Ce Soir" pisze, że zwycięstwo stronnictw postępowych byłoby znaczniejsze, gdyby socjaliści i komuniści występowali w bloku. (w)

Ministerstwo Bevina

odmawia pomocy narodowi hiszpańskiemu

LONDYN, 25.11. (Obsł. wł.). Jak donosi agencja Reutera, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, Mayhew, odrzucił dzisiaj sugestię członka parlamentu z ramienia Partii Pracy, Francis Noel Baker'a, który niedawno odbył podróż do Hiszpanii.

Noel Baker proponował, aby rząd wyznaczył misje dyplomatyczne dla podtrzymania kontaktu pomiędzy rządem bryt. i republikańskimi kołami hiszpańskimi we Francji. Mayhew odpowiedział jednym słowem: „Nie".

Ci nie czekają na wymiar

Dobrowolne wpłaty na Daninę Narodową

Zaczynają napływać coraz liczniejsze wiadomości o dobrowolnych wpłatach na Daninę Narodową, dokonywanych przez obywateli, którzy śpieszą z ofiarami na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, nie czekając na wymiar daniny przez komisje obywatelskie.

Na ręce prezydenta Bieruta sumę 10.000 zł przesłał mgr Kazimierz Dublewski z Warszawy.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Kielcach — nie czekając na wymiar — wpłaciła kwotę 500.000 zł.

Zakłady Przemysłowo - Handlowe Feliks Pawłowski, Sp. z o. o. w Warszawie przesłały czek na 100.000 zł tytułem Daniny Narodowej. Złożona suma jest dwukrotnie wyższa od kwoty, jaka przypadłaby od firmy w drodze wymiaru.

W Białymstoku, na zebraniu Wojewódzkiej Rady Narodowej ukonstytuowała się komisja obywatelska dla spraw Daniny Narodowej. Członkowie W. R. N. złożyli doraźnie na posiedzeniu sumę 32.600 zł. Prócz tego ob. W. Saciłowski złożył na ten sam cel dwie stare monety srebrne, ob. Topolewicz złotą obrączkę, ob. W. Dybowska — złoty pierścionek, złoty zegarek i 16 złotych w srebrze, ob. F. Zachowicz 30 złotych w srebrze.

W Przeworsku adwokat dr Marcin Gląb, który w czerwcu br. powrócił z niewoli, zupełnie zniszczony przez wojnę, wpłacił, nie czekając na wymiar, pełną normę Daniny Narodowej.

Nowy transport zbrodniarzy wojennych

przywiezono do Polski

W południe dnia 25 bm. przybył na punkt etapowy PUR w Dziedzicach transport 141 niemieckich zbrodniarzy wojennych, aresztowanych na terenach Niemiec okupowanych i wydanych Polsce przez władzę amerykańskie. Transport przybył z terenu amerykańskiej strefy okupacyjnej.

Wśród przybyłych zbrodniarzy znajduje się wielu wybitnych działaczy hitlerowskich, którzy odpowiedzą przed polskimi władzami sprawiedliwości za terror i zbrodnie dokonane w Polsce.

Korespondent PAP z Frankfurtu wymienia szereg nazwisk przestępców, którzy są obecnie w drodze do Polski. Są to: generał Walter von Stein, b. szef policji gdańskiej, generał Kuk, b. szef. policji w Łodzi, i Liebenjentschle w pewnym okresie komendant obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

Ponadto w grupie przekazanej władzom polskim znajduje się 6 Niemek oskarżonych o torturowanie więźniarek w obozach koncentracyjnych, dr Sievert b. szef departamentu spraw wewnętrznych w tzw. rządzie Generalnej Gubernii, Briant, b. szef. departamentu gospodarczego w rządzie Franka i dr Kleindienst winny prześladowania protestantów w Polsce.

Sąd federalny grozi...

Strajk górników amerykańskich

pretekstem do ataku na Związki Zawodowe

WASZYNGTON, 25.11. (PAP). Przywódca związku zawodowego górników amerykańskich John Lewis stanął w poniedziałek przed sądem federalnym w celu oczyszczenia się z zarzutu „zlekceważenia nakazu sądu".

Lewis zjawił się na posiedzeniu sądu, któremu przewodniczył sędzia Alan Goldsborough w towarzystwie sześciu obrońców. Główny obrońca Willy Hopkins oświadczył, że gotów jest bronić sprawy Lewisa w środę, lecz wniósł w imieniu swego klienta i w imieniu związku zawodowego górników o odroczenie rozprawy na termin późniejszy.

Występujący w imieniu rządu wiceprokurator generalny John Sonnet oświadczył, że zgodzi się na odroczenie procesu jeżeli Lewis zawezwie górników do powrotu do pracy i jeżeli oni wezwania tego usłuchają.

Po odrzuceniu tej propozycji przez Lewisa sędzia Goldsborough oświadczył, że rozprawa odbędzie się we środę 27 bm.

Sędzia wygłosił krótkie przemówienie, w którym podkreślił, że sprawa, która się znajduje przed sądem, jest sprawą niezwykle wielkiej wagi. „Nie przypuszczam — oświadczył sędzia — by znalazł się ktokolwiek trzeźwo myślący, który by mógł zaprzeczyć, że działalność związków zawodowych przyczyniła się wybitnie do podniesienia stopy życiowej w kraju. Mam przeto nadzieję, że związek górników nie podejmie żadnej akcji, która by zmusiła Kongres do podjęcia kroków mogących cofnąć wszystkie osiągnięcia związków na całe lata".

Rozprawa wstępna przed sądem federalnym trwała około 40 minut. Sala sądu była przepełniona, wiele osób czekało końca posiedzenia sądu na ulicy przed gmachem.

LATAJĄCE MIASTO

Prasa angielska wciąż szuka „Atomgradu"

LONDYN, 25.11. (Obsł. wł.). Korespondent „News Chronicle", opierając się na opowiadaniach podróżnych przybywających z Morza Czarnego, donosi ze Stambułu, że Związek Radziecki wybudował u stóp góry Elbrus na Kaukazie olbrzymią fabrykę energii atomowej.

Według opowiadań podróżnych uczeni sowieccy pracują w wielkiej tajemnicy. Fabryka ta może rywalizować z amerykańską fabryką energii atomowej w Oak Ridge.

* * *

„Sensacyjne" odkrycie korespondenta „News Chronicle" nie jest bynajmniej nowością. Niedawno podobnego odkrycia geograficznego dokonała konserwatywna gazeta angielska „Daily Mail", która „oszołomiła" świat wiadomością o nowym mieście radzieckim w górach Pamiru.

400-tysięczny „Atomgrad" (taką nazwę nadała „Daily Mail" nieistniejącemu miastu), według słów pomysłowego dziennikarza, zajmuje się produkcją... bomb kosmicznych, w porównaniu z którymi amerykańska bomba atomowa jest dziecinną zabawką.

„Odkrycie" „Daily Mail" zostało skwapliwie podchwycone przez reakcyjną prasę światową, która upiększała je coraz nowymi szczegółami technicznymi.

„Atomgrad" jest jedynym na świecie wędrującym miastem, które przebywa w ciągu jednej doby po kilka tysięcy kilometrów. Z gór Pamiru miasto - upiór przewędrowało na Bajkał, skąd z łaski „News Chronicle" dało susa aż na odwieczne lodowce Kaukazu.

Dokąd zawędruje jutro ta nowoczesna arka Noego? Zależy to wyłącznie od fantazji i inwencji „specjalnych" korespondentów wielkiej prasy anglo saskiej, patentowanej obrończyni wolności bujanego słowa.

Ale żarty na bok. Sprawa nie jest tak zabawna, jak się na pozór wydaje. Odkrycia te nie są robione gwoli sensacji. Brednie te mają posmak pospolitej prowokacji.

Celem ich jest poderwanie zaufania do pokojowej polityki Związku Radzieckiego. Prasa reakcyjna wyłazi ze skóry, aby uniemożliwić trwały pokój i bezpieczeństwo na świecie, aby trzymać szarego człowieka w wiecznej obawie przed wojną, aby nabijać kiesy magnatom zbrojeniowym. **H. O.**

Nie pogwałcono ducha konkordatu

Watykan o sytuacji Kościoła w Polsce

PARYŻ, 25.11 (PAP). Korespondent agencji „France Presse" donosi z Rzymu, że w związku z wywiadem prezydenta Bieruta w „Rzeczypospolitej" w kołach watykańskich ocenia się obecną sytuację Kościoła w Polsce z wielkim umiarem i bez jakichkolwiek tendencji skrajnych. Koła, zbliżone do Stolicy Apostolskiej stwierdzają, iż mimo że konkordat przestał obowiązywać, ducha jego nie pogwałcono.

Na miejsce jeńców niemieckich

Niedola Polaków w W. Brytanii

LONDYN, 25.11 (PAP). W hrabstwie Norfolk zatrudniono ostatnio przy zbiorze buraków 300 żołnierzy polskich. Zastępują oni 800 jeńców niemieckich, którzy zostali odesłani do domu.

Plan wydobycia węgla przekroczony

w pierwszych dwóch dekadach listopada

Przez 16 dni roboczych pierwszych dwóch dekad listopada br. wydobyto **2.847.282 ton węgla** co stanowi **103,1 proc.** ustalonego na ten okres **planu.**

Pod względem przekroczenia planu na pierwszych miejscach znajdują się Zjednoczenia: Katowickie 111,4 proc., Dąbrowskie 107,8 proc., Zabrskie 105,9 proc.

Pod względem wydajności dziennej przypadającej na jednego robotnika na pierwszym miejscu figuruje Zjednoczenie Chorzowskie: 1,312 t, a na dalszych: Rudzkie 1,248 t, Katowickie 1,233 t.

Ostatnie wiadomości

TRIEST.—Zarząd wojskowy w Trieście wydał komunikat, zabraniający w szkołach włoskich i słowackich Wenecji Julijskiej nauczania historii ostatnich 25 lat.

MOSKWA. — Jak donosi dziennik teherański „Zafar" trzy angielskie okręty wojenne zarzuciły kotwicę w odległości kilku mil na południe od Abadanu, w Zatoce Perskiej.

KAIR. — Szef brytyjskiego sztabu imperialnego, marszałek Montgomery przybył z Malty do Kairu na inspekcję stacjonowanych tam oddziałów śródziemnomorskich sił zbrojnych.

NANKIN. — 8 komunistyczna armia chińska zdobyła w odległości 10 mil od miasta Ta-Tung, w północnym Szan-Si, ważne punkty, które broniły się 45 dni przeciwko wojskom komunistycznym.

MOSKWA. — Jak donoszą z Szanghaju, Czang-Kai-Szek wydał rozkaz swym generałom, którzy biorą udział w obradach Zgromadzenia Narodowego, aby natychmiast wracali na swe posterunki do strefy działań wojennych. Krok ten jest oceniany przez obserwatorów jako sygnał nowego natarcia przeciwko armii ludowej w Chinach północnych i Mandżurii.

LONDYN. — Pracownicy zakładów Vickersa w Manchesterze odmówili wykonania zamówienia, przeznaczonego dla Hiszpanii, a mianowicie urządzenia elektrowni, przerywając pracę już od kilku dni.

SZTOKHOLM. — Z Helsinek donoszą o aresztowaniu b. szefa sztabu fińskiego w okresie bezpośrednio po zawieszeniu broni, gen. Mäkinen. Generał oskarżony jest o współdziałanie w aferze ukrywania wyposażenia armii fińskiej.

Świat w ciągu doby

Wybory francuskie

W chwili obecnej znane są już wszystkie niemal wyniki niedzielnych wyborów francuskich. Są one niezupełnie przejrzyste, gdyż bloki pomiędzy poszczególnymi stronnictwami, zawierane w departamentach, utrudniają orientację w szczegółach. Ale niemniej ogólne linie są już znane.

Komuniści idą dalej naprzód. Mimo, że ordynacja wyborcza przy wyborach elektorów wprowadza szereg dodatkowych ograniczeń — komuniści nie tylko utrzymali swe pozycję, ale je nawet umocnili. Utrzymali około 30 proc. ogółu głosów. Głosowały na nich nie tylko ośrodki robotnicze, ale także, w poważnym stopniu, gminy wiejskie.

Socjaliści kruszą się dalej. Mają już nie wiele więcej niż połowę głosów komunistycznych. Niewątpliwie — czynnikiem wpływającym w sposób decydujący na ten ich stopniowy upadek, jest zainwestowana przez nich pozycja „błota", bufora pomiędzy lewicą a prawicą, z której nie chcą, czy nie mogą, się wydobyć. Leon Blum przeszedł do dziejów Europy jako grabarz Republiki Hiszpańskiej. Zdaje się, że zdobędzie sobie jeszcze jeden tytuł: grabarza własnej partii.

Na prawicy mamy, w porównaniu z wyborami sprzed dwóch tygodni, wzmocnienie klerykałów z MRP kosztem skrajnej prawicy. Trudno przypuścić, by było to przesunięcie w realnych nastrojach. Po prostu — część prawicy woli przerzucić swe głosy na klerykalną MRP, mającą większe szanse odegrania realnej roli w państwie.

Wybory niedzielne — to dopiero wybory elektorów. Ci elektorzy dopiero dokonają wyboru Drugiej Izby. Trudno powiedzieć, jaki będzie ostateczny wynik zależny już nie od woli wyborcy, a od rozmaitych kombinacji lokalnych.

W każdym razie można stwierdzić jedno: wybory niedzielne we Francji wykazały raz jeszcze, że ruch robotniczy jest we Francji siłą wbrew której rządzić nie można.

Zalecanki anglosaskie do Niemiec

Ćwierć miliarda funtów dla odbudowy Rzeszy

Rząd brytyjski rozpatrywał plany „reorganizacji" angielskiej i amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Plany te przewidują zainwestowanie w Niemcy—poza dotychczas ponoszonymi kosztami okupacyjnymi — w ciągu najbliższych trzech lat dodatkowych 250 milionów funtów szterlingów.

Suma ta ma być wniesiona przez oba mocarstwa anglosaskie po połowie. Pierwotny plan angielski przewidywał, że Stany Zjednoczone wniosą 60 proc., a Wielka Brytania — 40 proc. Nie zgodzili się jednak na to Amerykanie, dowodząc, że strefa brytyjska jest bardziej uprzemysłowiona i wymaga większych wkładów aniżeli amerykańska.

Oznacza to, że Wielka Brytania, licząc z płaconymi dotąd 80 milionami funtów, będzie płaciła Niemcom w ciągu najbliższych lat rocznie po 120 milionów funtów szterlingów.

Co zapłacą za to Niemcy Anglii i Ameryce?

Schuhmacher w Londynie
O czym będzie mówić z Bevinem

Delegacja niemieckiej partii socjaldemokratycznej pod przewodnictwem doktora Schuhmachera przybędzie w przyszłym tygodniu do Londynu. Przedłoży ona brytyjskim przywódcom robotniczym projekty socjalistów niemieckich, zmierzające do przezwyciężenia kryzysu gospodarczego w brytyjskiej strefie okupacyjnej.

Przedstawi ona również swój pogląd na zagadnienia, związane z traktatem pokojowym z Niemcami.

W skład delegacji wchodzi dr Agatz, który do niedawna zajmował stanowisko kierownika centralnego niemieckiego urzędu gospodarczego w strefie brytyjskiej.

Delegacja składa się z zastępcy przewodniczącego partii socjal - demokratycznej Knothego, przedstawiciela strefy francuskiej w komitecie wykonawczym partii Boeglera, przewodniczącego oddziału berlińskiego S.P.D., znanego ze swych antypolskich wystąpień Neumanna i szefa wydziału prasowego Heine.

Delegacja będzie miała możność spotkania się z komitetem wykonawczym brytyjskiej Partii Pracy oraz posłami do parlamentu.

Na temat znaczenia tej wizyty pisze agencja Reutera:

„Wprawdzie oficjalne zaproszenie nie zostało wystosowane w imieniu rządu brytyjskiego, niewątpliwie jednak wizyta delegacji niemieckiej, odwiedzającej jedno z państw okupujących Niemcy posiada poważne znaczenie polityczne".

Prasa brytyjska robi dużą reklamę delegacji, uważając skład jej za „dobrze wybrany", a samego Schuhmachera nazywa „jednym z czołowych polityków niemieckich, który przeżył reżim hitlerowski i pozostał niezłamany na duchu".

Labour Party nie rezygnuje z Schuhmachera

Jak wiadomo na konferencji partii socjalistycznych w Bournemouth zadecydowano, po długich sporach, zaprosić na najbliższą tego rodzaju naradę, socjaldemokratów niemieckich jedynie w roli obserwatorów. Poważną rolę w powzięciu takiej uchwały odegrało stanowisko delegacji naszej PPS.

Komentarze, jakimi opatrzyła tę decyzję zarówno prasa, jak czołowi działacze Labour Party, wskazują, że ta partia bynajmniej nie zrezygnowała z wprowadzenia socjaldemokratów niemieckich jako pełnoprawnych uczestników międzynarodowej organizacji socjalistycznej.

Morgan Philips, generalny sekretarz partii labourzystowskiej, oświadczył w tej sprawie: „Wolimy osiągnąć porozumienie drogą dyskusji, aniżeli drogą narzucenia uchwał większością głosów".

Labourzystowska „Tribune" cytuje oświadczenie delegacji PPS, brzmiące jak następuje:

„Jako międzynarodowi socjaliści nie możemy w zasadzie oponować przeciwko dopuszczeniu Niemiec do obrad międzynarodowych w przyszłości, ale jako realni politycy nie możemy popierać formułki, która prowadzi do wniosków, przeciwnych naszym przekonaniom".

„Tribune" pisze od siebie: „Wydaje się, że spór powojenny czy istnieją socjaliści niemieccy godni zaufania jest już w dużym stopniu rozstrzygnięty (w sensie pozytywnym — że pp. Schuhmacher i s-ka są rzeczywiście „godni zaufania"! — „Gł. L." Przyp.). Treścią nieporozumienia obecnego jest o wiele więcej sprawa „Wschodu i Zachodu", aniżeli właściwy problem niemiecki, a to właśnie dlatego przedstawiciele brytyjskiej Labour Party wolą działać drogą przekonywania, unikając starć".

Innymi słowy — Labour Party wierzy, że jeszcze przekona polskich socjalistów o przyzwoitości p. Schuhmachera...

Gwiazdka dla biednych Niemców

Na przyjęcie p. Schuhmachera robi się w Anglii odpowiedni nastrój. Dla tego nastroju charakterystyczny jest artykuł, jaki pojawił się w liberalnym dzienniku „News Chronicle" pod wzruszającym tytułem: „Gwiazdka w Niemczech".

Pismo wyraża współczucie dla ludności niemieckiej, która „ma tyle wspólnego z Hitlerem co sam Churchill".

„News Chronicle" uważa za niezmiernie aktualne urządzenie akurat teraz przez ludność Wielkiej Brytanii — „gwiazdki dla Niemców". Cytujemy dosłownie:

„Nie ma czasu do stracenia. Należy czym prędzej przesyłać paczki świąteczne dla Niemców na ręce żołnierzy brytyjskiej armii okupacyjnej, która zajmie się ich rozdawnictwem i jeżeli ludność W. Brytanii wyśle te paczki do poszczególnych oddziałów brytyjskich, to nikt nie będzie szczęśliwszy od żołnierza brytyjskiego, jeżeli będzie mógł urządzić przyjęcie gwiazdkowe dla dzieci niemieckich".

Wysuwając projekt uczszczęśliwiania Niemców na gwiazdkę przez ludność Wielkiej Brytanii, pismo powołuje się na fakt, że w czasie wojny żołnierze amerykańscy stacjonowani na Wyspach Brytyjskich rozdawali podarunki świąteczne dzieciom angielskim. Był to, zdaniem „News Chronicle", doskonały przykład, jak należy umacniać i utrwalać przyjźń.

Taką przyjaźń chce „News Chronicle" wytworzyć teraz między Niemcami a Anglią.

„Nie jest to sentymentalny idealizm— oświadcza pismo. Może to wywrzeć nieobliczalny wpływ na psychikę Niemców.

Kierownictwo Labour Party

chce się asekurować przed nowym „buntem"

LONDYN, 25.11. (Obsł. wł.). — W związku z ostatnią „rewoltą" poważnej ilości członków Partii Pracy, występujących przeciwko polityce zagranicznej rządu brytyjskiego, zbierze się w środę Komitet Wykonawczy tej Partii. We czwartek odbędzie się plenarne zebranie Partii, na którym niektórzy członkowie prawdopodobnie zażądają poczynienia pewnych zmian w statucie tak, by na przyszłość można było wykluczyć podobnych „rebeliantów" z Partii.

Komisja polityczna ONZ

wciąż dyskutuje nad wnioskiem radzieckim

NOWY JORK, 25.11 (PAP). Na poniedziałkowym posiedzeniu komisji politycznej Generalnego Zgromadzenia w dalszym ciągu dyskutowano wniosek w sprawie ujawnienia sił alianckich na terenie państw obcych.

W czasie przemówienia delegata brytyjskiego, Noel Bakera, był obecny na sali minister Mołotow. Noel Baker oświadczył, że powodzenie w dyskusjach nad sprawą zbrojeń zadecyduje, „czy ludzkość wskutek wojny atomowej przeżyje nowy ponury wiek". „Może to stanowić zwrotny punkt w historii — powiedział przedstawiciel Wielkiej Brytanii".

Następnie Noel Baker oświadczył, że Wielka Brytania gotowa jest wycofać swe poprzednie żądanie, aby oba wnioski radzieckie (w sprawie ujawnienia stanu wojsk i rozbrojenia) rozpatrzyć wspólnie. Delegat brytyjski zaproponował poprawkę do wniosku radzieckiego, aby ujawniono stan wojsk, stacjonujących w krajach macierzystych na dzień 1 stycznia.

Po ministrze Noel Bakerze przemawiał przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, senator Connally. Poparł on projekt brytyjski, dotyczący ujawnienia liczby wojsk wszystkich członków Narodów Zjednoczonych, zarówno w kraju jak i zagranicą.

Proces członków Sztabu Głównego NSZ

Oskarżony Pobocha zeznaje:
w kołach NSZ uważano powszechnie że należy wstępować do PSL

W drugim dniu procesu 12 czołowych działaczy OP i NSZ, Sąd przystąpił do przesłuchiwania oskarżonych.

Jako pierwszy staje przed Sądem oskarżony Pobocha, który na pytania Sądu wyjaśnia, że do Organizacji Polskiej i NSZ wstąpił w 1942 roku.

W OP wchodził w skład pionu wojskowego i przeszedł kolejno wszystkie stopnie wtajemniczenia od „S" do „Z", zaś w NSZ pełnił kolejno funkcje szefa wydziału Komendy NSZ Okręgu Warszawskiego, p. o. komendanta Okręgu Warszawskiego i wreszcie szefa I wydziału organizacyjno - administracyjnego Komendy Głównej NSZ.

Oskarżony przyznaje się, że będąc pod wpływem „ideologii" OP i NSZ wyrobił sobie błędną ocenę nowej rzeczywistości w kraju. Obecnie z perspektywy czasu, mając możność obiektywnej oceny działalności obozu demokratycznego w Polsce, oskarżony ze skruchą przyznaje się do swego błędnego i niewłaściwego postępowania. Obecną działalność NSZ oskarżony nazywa zwykłym bandytyzmem.

W dalszym ciągu swych zeznań, oskarżony opowiada o swej współpracy z komendantem Głównym NSZ „generałem" Boguckim - Broniewskim. Oskarżony wyjaśnia również Sądowi swą współpracę z członkiem WiN „Konarem", mającą na celu zorganizowanie w Krakowie komórki przerzutowej za granicę. Komórka przerzutowa była finansowana przez WiN i miała służyć do wspólnego użytku WiN i NSZ.

Na pytania Sądu na temat tak zwanej „akcji Z" i związanego z nią wywiadu, oskarżony wyjaśnia, że akcja ta miała na celu wybadanie personalnych stosunków w Wojsku Polskim i ewentualne poparcie tych oficerów W. P., którzy według pojęć organizacji posiadają odpowiednie kwalifikacje „patriotyczne". Poza tym wywiad miał za zadanie zdobywanie informacji o szkodliwych dla organizacji działaczach demokratycznych oraz funkcjonariuszach UB i MO.

Po pytaniach Sądu dotyczących kontaktów Pobochy z resztą współoskarżonych i innymi wybitnymi działaczami OP i NSZ dalsze pytania zadaje oskarżonemu prokurator.

Oskarżony przyznaje się, że na potrzeby Krakowskiego Okręgu NSZ otrzymywał z Komendy Głównej kilkakrotnie sumy około 140 tys. zł. Oskarżonemu było wiadomo, że zorganizowana przezeń droga na zagranicę była wykorzystywana przez obcą agenturę z Regensburga, podkreśla jednak, że z chwilą gdy się o tym dowiedział złożył prośbę o zwolnienie go z pracy.

Na pytania dotyczące stosunku NSZ do działających stronnictw politycznych w Polsce oskarżony wyjaśnia, że o ile stosunek ten do stronnictw tzw. lubelskich był negatywny, to do PSL w tym czasie Komenda Główna zasadniczo nie przyjęła zdecydowanego stanowiska.

Na ogół w kołach NSZ uważano, że wejście wicepremiera Mikołajczyka do Rządu Jedności Narodowej i utworzenie PSL umożliwi z biegiem czasu legalną działalność NSZ w kraju. Aczkolwiek nie był wydany członkom NSZ oficjalny rozkaz wstępowania do PSL to jednak w kołach NSZ uważano to powszechnie za wskazane.

Oskarżony nie zaprzecza również, że AS zdobywało pieniądze drogą morderstwa i rabunków. Pytany na temat działalności Brygady Świętokrzyskiej oskarżony nie daje jasnych odpowiedzi twierdząc, że jest mu ona wiadoma tylko z opowiadań Boguckiego - Broniewskiego.

O tym ostatnim oskarżony wyraża się cierpko, zarzucając mu m. inn. że wyjeżdżając zostawił ludzi bez żadnego kierunku na przyszłość.

Na tym zostały zakończone zeznania osk. Pobochy.

Na posiedzeniu Wielkiej Piątki

Mołotow broni zasady jednomyślności

NOWY JORK, 25.11. (PAP). — Na zamkniętym posiedzeniu Wielkiej Piątki nie osiągnięto porozumienia w sprawie ewentualnej rewizji tzw. prawa veta.

Minister Mołotow stanowczo sprzeciwił się wszelkim propozycjom, zmierzającym do przeprowadzenia zmian w Karcie Narodów Zjednoczonych. Podkreślił on, że nie należy zwiększyć ilości formalnych przepisów i reglamentacji, które by hamowały prace organów ONZ. Stwierdził on, że należy raczej zastanowić się nad problemami, związanymi z zaobserwowanymi ostatnio faktami mechanicznej majoryzacji podczas głosowania. Równocześnie stwierdził Mołotow, że w chwili obecnej zachodzi konieczność popierania wszelkich wysiłków, zmierzających do zacieśnienia współpracy międzynarodowej.

Przedstawiciele innych państw nie zmienili swego zdania w sprawie veto i dlatego nie można było powziąć uzgodnionej decyzji.

Czy zamach na delegatów do ONZ

miał charakter rabunkowy?

MOSKWA, 25.11. (PAP). — W związku z zamachem dokonanym w Nowym Jorku na delegatów ukraińskich Stadnika i Woinę, w wyniku którego Stadnik został ciężko ranny, korespondent „Prawdy" z Nowego Jorku podkreśla, że policja amerykańska utrzymuje, iż zamach nie miał charakteru politycznego. Wersję policji podtrzymuje prasa amerykańska.

Policja nowojorska — pisze dziennik — zrobiłaby lepiej, gdyby powstrzymało się od składania oświadczeń do chwili zakończenia śledztwa, śledztwo zaś prowadziła z większą energią.

Sam Stadnik wyraził powątpiewanie co do wersji policji, mówiąc: „Jeśli zamach miał charakter rabunkowy, to czemu bandyci nie dobrali się do moich kieszeni?" Ponadto Stadnik stwierdził, że osobnik, który do niego strzelał, mierzył w serce.

Uczeni specjaliści wiedzy atomowej

kandydują do Akademii Nauk ZSRR

MOSKWA, 25.11. (Obsł. wł.). — Jak donosi agencja Reutera, Dymitry Skobelczyn, ekspert radziecki w sprawie promieniowania atomowego i kosmicznego, jest pierwszym na ogłoszonej dzisiaj liście 20 najwybitniejszych radzieckich uczonych, kandydujących w wyborach na pięć wolnych foteli w radzieckiej Akademii Nauk. Skobelczyn rozwinął metodę mierzenia szybkości czątek w polu magnetycznym. Metoda ta udawadnia istnienie promieni kosmicznych.

Wśród kandydatów znajdują się fizycy, którzy wiele lat specjalizowali się w zagadnieniach promieniowania kosmicznego i atomowego, jak również zajmowali się badaniem elektronów i poświęcali się zagadnieniom krystalografii i metalologii.

Komuniści chińscy

pragną zjednoczenia narodu

LONDYN, 25.11. (PAP). — Agencja Reutera donosi z Nankinu, że rzecznik chińskiej partii komunistycznej w Nankinie podał do wiadomości, iż celem, jaki sobie partia postawiła jest zjednoczenie narodu chińskiego i utrwalenie pokoju. Obecnie inicjatywa przechodzi w ręce rządu, który powinien zwołać konferencję międzypartyjną, jeśli pragnie istotnie wznowienia rokowań

Broń angielska dla rządu greckiego

Oświadczenie ministra spraw wojskowych Grecji

LONDYN, 25.11 (PAP). Agencja Reutera donosi, iż grecki minister spraw wojskowych złożył oświadczenie przedstawicielom prasy, że „państwa sojusznicze dostarczą armii greckiej wyposażenia i broni".

Greckie władze bezpieczeństwa aresztowały Alcibiadesa Lulisa, jednego z przywódców republikańskiej partii radykalnej i deportowały go na przeciąg 8 mies. do obozu na wyspie Folegandros. Centralny komitet EAM złożył rządowi greckiemu ostry protest.

Prokurator wycofał oskarżenie

przeciwko faszystowskiemu ministrowi propagandy

RZYM, 25.11. (PAP). — Na wniosek prokuratora wycofany został akt oskarżenia przeciwko b. włoskiemu ministrowi propagandy i ambasadorowi rządu faszystowskiego w Berlinie Dino Alfieri. Był on oskarżony o działalność na szkodę państwa oraz popełnianie czynów karalnych. Alfieri przebywa w Szwajcarii i wobec wycofania oskarżenia prawdopodobnie legalnie powróci do Włoch. (w).

Stan wyjątkowy

zarządził burmistrz Nowego Jorku

PARYŻ, 25.11. (PAP). — Agencja France Presse donosi z Nowego Jorku, że Joe Handley, pełniący obowiązki gubernatora stanu Nowego Jorku, ogłosił stan wyjątkowy w związku ze strajkiem.

Listy z Londynu

ROZMAWIAŁEM Z ŻOŁNIERZAMI II KORPUSU

JOHN GIBBONS
korespondent specjalny
„GŁOSU LUDU"
donosi:

Mało biur w Londynie pracowało tak ciężko i po tyle godzin w tym tygodniu, jak personel Konsulatu Polskiego na Devonshire Street.

Od wczesnego ranka do późnej nocy tłumy żołnierzy polskich oblegały gmach Konsulatu w oczekiwaniu na dokumenty, umożliwiające im powrót do kraju.

Żołnierze polscy będą mogli nareszcie powrócić do ojczyzny dzięki nowej umowie między brytyjskimi władzami wojskowymi, a Ambasadą Polską. Ta nowa umowa kładzie kres sytuacji, w której urzędnicy polscy w Londynie nie wiedzieli, kto właściwie podlega repatriacji i kiedy repatrianci będą mogli przybyć do portów polskich.

Dotychczas Konsulat Polski rozporządzał jednym niewielkim statkiem. Obecnie ma on do dyspozycji 3 transportowce, dzięki czemu będzie on mógł przyśpieszyć tempo repatriacji i zwiększyć liczbę osób powracających do kraju z 800 do 6.000 miesięcznie.

Nie trzeba dodawać, że żołnierze są uszczęśliwieni perspektywą szybkiego powrotu do Polski i połączenia się z rodzinami.

Rozmawiałem z żołnierzami polskimi, którzy oczekują na swoją kolejkę przed gmachem Konsulatu. Wielu z nich mówiło mi, że będąc we Włoszech mieli wielkie trudności w utrzymywaniu stałej korespondencji z rodzinami.

Cenzorzy andersowscy zdawali sobie dokładnie sprawę, że wiadomości z kraju będą zaprzeczeniem ich propagandy. Dlatego systematycznie zatrzymywali wysyłkę listów do Polski, a listów z Polski nie doręczali żołnierzom. Po przybyciu armii Andersa do Anglii, żołnierze nawiązali normalną korespondencję z rodzinami w kraju i wieści z Polski wzmogły ich pragnienie powrotu do ojczyzny.

Rozmawiałem z żołnierzami, którzy już otrzymali dokumenty na powrót do kraju. Śmieją się z niewiarogodnie głupiej propagandy andersowskiej, która żołnierzom powracającym do kraju przepowiada „tragiczny los', jaki ich po powrocie czeka. Śmieją się z pogróżek i z radością myślą o tym, że kończą się już dla nich długie lata wygnania i tułaczki.

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIA W M. S. Z.

Wiceminister Spraw Zagranicznych, Zygmunt Modzelewski przyjął w dniu 25 bm. posła Belgii w Warszawie, p. Harolda Eeman.

Depesza min. Mołotowa do min. Modzelewskiego

„P. Z. Modzelewski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Warszawa.

Proszę Pana, Panie Ministrze, o przyjęcie wyrazów podziękowania za przyjazne życzenia, nadesłane w dzień 29 rocznicy Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej.

(—) W. Mołotow
Minister spraw zagranicznych"

Dziennikarze kanadyjscy gośćmi dziennikarzy polskich

Wydział Wykonawczy Zw. Zawod. Dziennkarzy R. P. podejmował podwieczorkiem delegację Zjedn. Kanadyjskiego Komitetu Pomocy Polsce.

Na przyjęciu obecny był honorowy prezes Kanadyjskiego Zjednoczenia Komitetu Pomocy Polsce, p. Mac Dougall, który jest z zawodu dziennikarzem. P. Mac Dougall jest szefem grupy sprawozdawców parlamentarnych w Ottawie.

Nadto wchodzą w skład delegacji p. August Chudzicki, redaktor „Czasu" wychodzącego w Winnipeg, p. Zygmunt Majtczak, redaktor „Kroniki Tygodniowej", ukazującej się w Ottawie oraz p. Wincenty Wójcik, członek Centralnego Komitetu Związku Polaków w Kanadzie.

Prezes Zw. Zawodowego Dziennikarzy R. P. prof. Wasowski wzniósł na cześć gości toast, na który odpowiedzieli w ciepłych słowach p. Mc. Dougall i p. Chudzicki.

Warszewska Komisja Wyborcza

Przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej nr 1 podaje do wiadomości, że biuro Komisji mieści się przy ul. Wilczej 9-a m. 5 (tel. 89-100, 89-101 i 89-040).

Godziny urzędowania Komisji: od 9—13 i od 14—20.

Obywatelski Komitet Daniny Narodowej w Rzeszowie

Na posiedzeniu Prezydium wojew. Rady Narodowej została powołana wojew. Komisja Obywatelska Daniny Narodowej w Rzeszowie.

W skład jej weszli przedstawiciele partyj, Zw. Zawodowych i szerokich rzesz społeczeństwa.

Przewodniczącym Komisji został obrany prezes Izby Przemysłowo - Handlowej dr Alfred Donth, wiceprzewodniczącym Władysław Spławiński i sekretarzem delegat pełnomocnik Rządu mgr Zdzisław Zaliński.

Robotnicy Szczecina za blokiem demokratycz.

Dnia 21 listopada br. w sali teatru Wielkiego w Szczecinie odbyła się konferencja przewodniczących i sekretarzy Rad Zakładowych wszystkich zakładów pracy.

Mówcy podkreślali stanowisko związków zawodowych, które na Pomorzu Zachodnim pójdą do urn we wspólnym bloku partii robotniczych, następnie omawiano sytuację ruchu zawodowego w Polsce oraz cele i zadania Rad Zakładowych.

Ożywiona dyskusja potwierdziła, że świat pracy wykazuje bardzo duże zainteresowanie zagadnieniami gospodarczymi, przy czym wszyscy akcentowali zdecydowane stanowisko w obronie zdobytych pozycyj demokratycznych w kraju.

Przyczyny zwycięstw

Dzięki czemu rosną wpływy komunistów w Europie

W ciągu ostatnich kilku miesięcy odbyły się wybory parlamentarne w wielu krajach Europy, przynosząc niemal wszędzie mniej lub więcej decydujące zwycięstwo — partiom komunistycznym.

Jako najbardziej charakterystyczne w tym względzie przykłady wypada przytoczyć, że w wyborach w Czechosłowacji (dn. 26 maja) partia komunistyczna uzyskała 38 proc. głosów, w Bułgarii (dnia 27 października) 53 proc. głosów, we Francji (dnia 10 listopada)— 29.7 proc. głosów w ostatnich wyborach z 24 listopada, w których komuniści osiągnęli znów wzrost odsetka zyskanych głosów — mimo niekorzystnych dla nich przepisów wyborczych.

Te sukcesy uzyskane w krajach zachodu, środka i południowego wschodu Europy, w krajach bardzo różniących się poziomem rozwoju kulturalnego, tradycją polityczną i strukturą gospodarczo - społeczną, nie mogą być i nie są, oczywiście, zjawiskiem przypadkowym. Istnieją niewątpliwie, przyczyny i uwarunkowania, dzięki którym partie komunistyczne wysuwają się na czoło życia politycznego, zarówno we Francji, w Czechosłowacji czy Bułgarii, pozostając przy tym przodującą i najbardziej aktywną częścią mas pracujących. Analiza wyników wyborczych wskazuje całkiem jasno, że baza poszczególnych partii komunistycznych ulega stałemu rozszerzaniu się.

W Czechosłowacji, kraju wysoko uprzemysłowionym, siła partii komunistycznej opiera się głównie na zorganizowanych szeregach proletariatu miejskiego, ale partia ta przedostaje się już i na wieś.

W rolniczej Bułgarii podstawą wpływów i znaczenia partii Dymitrowa i Kolarowa jest — wieś.

Działalność komunistycznej partii francuskiej, jednoczącej najbardziej zdecydowane i świadome zastępy robotnicze, ogarnia coraz szerszym zasięgiem wpływów uboższych chłopów oraz sfery intelligenckie, nie wyłączając najznakomitszych ich przedstawicieli.

Tak więc z partii czysto robotniczej, partie komunistyczne, o czym będzie jeszcze niżej mowa, stają się rozeprezentacją wielowarstwowej masy ludzi pracy. Stanowi to rękojmię politycznych sukcesów, ale i nakłada nowe obowiązki, którym sprostać nie jest rzeczą łatwą w warunkach powojennego zamętu.

Główną przyczyną tych sukcesów, znajdujących odbicie przede wszystkim w wynikach wyborczych, jest ideologiczna zwartość i zdecydowanie partii komunistycznych, które wszędzie stają się ośrodkami czynu i przewidującej myśli, skierowanej ku realizacji niezbędnej przebudowy społecznej.

Półurzędowy dziennik francuski „Le Monde" tłumaczy zwycięstwo komunistów „dynamicznością ich programu oraz kadr", jak również tym, że komuniści okazali się „najbardziej konsekwentnymi partią lewicy".

Trzeba — [illegible]

w odniesieniu do stosunków francuskich. Właśnie dynamiczność i konsekwencja w programie i w działaniu pozwalają komunistom dystansować wielu krajach partie socjalistyczne, dotknięte chorobą hamletyzmu, ideowego rozdarcia i praktycznego bezwładu.

Mówiąc po prostu, komuniści wiedzą czego chcą i wiedzą również, jakimi środkami trzeba zmierzać do celu. W tej świadomości, niezmąconej wahaniami i oportunizmem, tkwi tajemnica wyższości partii komunistycznych nad innymi ugrupowaniami lewicy, skłóconymi nieraz od wewnątrz tarciami ideologicznymi, albo też obciążonymi balastem szkodliwych nawyków myślowych i oburzalych tradycji.

Jasność i konsekwencja programów partii komunistycznych daleka jest jednak od wszelkiej sztywności, sekciarstwa i dotkrynalnego skostnienia. Partie komunistyczne nie uważają, że posiadają gotowe recepty polityczne mogące być zastosowanymi wszędzie i zawsze. Przeciwnie rozpatrują konkretne położenie i zależnie od tego położenia dobierają właściwe dla każdego kraju środki i sposoby walki politycznej.

Zbogacone historycznym doświadczeniem okresu przedwojennego i wojennego, zahartowane jak nigdy dotąd, w ogniu śmiertelnych zapasów z faszyzmem, partie komunistyczne nauczyły się szukać własnych, odrębnych dla każdego celu dróg walki o interesy mas ludowych.

Celowy wysiłek w działaniu organizacyjnym, wytrwałość w pracy uświadamiającej, jednolitość w postępowaniu w sprawach zasadniczych na wszystkich szczeblach aparatu partyjnego — to wszystko zwrócone jest ku celom realnym, osiągalnym w danym układzie sił polityczno - społecznych, stanowiącym niezbędny rozwojowy etap, którego przeskoczyć, ni ominąć nie można.

Trzecią, wreszcie, przyczyną sukcesów komunistycznych jest fakt, że partie komunistyczne nie tylko stoją wytrwale i konsekwentnie na gruncie jednolitego frontu klasy robotniczej, lecz wychodzą poza ramy tej koncepcji i usiłują z dobrym skutkiem jednoczyć w swych szeregach wszystkie żywe, zdrowe i czynne siły narodu, stając się w ten sposób partiami ogólnonarodowymi, partiami wszystkich ludzi pracy fizycznej czy umysłowej, walczących o urzeczywistnienie haseł demokracji ludowej, postępu, pokoju i sprawiedliwości społecznej.

Publicysta francuskiej partii komunistycznej, Roger Garaudy w swej rozprawie pt.: „Komunizm i odrodzenie kultury francuskiej", pisze o tym w sposób następujący:

„Największą zasługą partii komunistycznej nie jest jedynie podtrzymywanie tradycji myśli i ideałów, lecz umiejętność wpojenia tych myśli i tych ideałów w codzienną pracę każdego Francuza. Nasza partia, świadoma swej odpowiedzialności historycznej, zwracając się do wszystkich twórczych sił narodu zamierza podjąć razem z milionami myślących i wolnych Francuzów tę pracę zjednoczenia i przewodnictwa".

Dynamiczność programu, konsekwencja i celowość działania oraz umiejętność jednoczenia najlepszych, najbardziej twórczych i ofiarnych sił narodowych — oto trzy główne podstawy zwycięskiego pochodu partii komunistycznych na szlaku odbudowy i przebudowy powojennego świata.

Te podstawy, stanowiąc uzasadnienie i bodziec do dalszego działania będą niewątpliwie gwarancją przyszłych, coraz bardziej ważkich i decydujących sukcesów.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

Minister Rolnictwa — bez Reform Rolnych 4)

Aparat Ministerstwa p. Mikołajczyka

Aparat ministerstwa rolnictwa w chwili objęcia urzędowania przez p. Mikołajczyka składał się z różnorodnych elementów. Poza grupą młodych ludowców, przeważał element urzędniczy konserwatywny, bez określonego oblicza politycznego, który jednak na wezwanie PKWN zgłosił się do pracy. P. Mikołajczyk gruntownie zmienił oblicze ministerstwa.

Szofer p. Poniatowskiego przy aucie p. Mikołajczyka

Kierownictwo objęli sanatorzy z naprawiackiej mafii Juliusza Poniatowskiego z pp.: Kałubą, Królikowskim i Bardem na czele, którzy zewsząd ściągają do ministerstwa swoich adherentów, nawet na stanowiska mało ważne.

Do miary symbolu urasta anegdotyczny fakt, że dla p. Mikołajczyka sprowadzono nawet szofera, który woził p. Poniatowskiego.

P. Mikołajczyk nie bez kozery przywrócił sanatorów na kierownicze stanowiska w ministerstwie. Liczy on na mafijne i inne powiązania sanatorów we własnym ministerstwie z sanatorami, którzy wcisnęli się do innych działów aparatu państwowego. W tym ujęciu Min. Rolnictwa ma być ośrodkiem koncentracji, przyciągania i powiązania starych, sanacyjnych elementów w całym aparacie państwowym dla walki z obozem demokratycznym. W tym też celu, omijając wszelkie zarządzenia oszczędnościowe, rozbudowuje p. Mikołajczyk gorączkowo swoje ministerstwo ponad rzeczywiste potrzeby. Ostatnio, wbrew postanowieniom Rady Ministrów, utworzono nowy zbędny departament finansowy, chociaż pod nosem znajduje się Państwowy Bank Rolny z komisarzem z ramienia Min. Rolnictwa, który niewątpliwie mógłby być instrumentem polityki finansowej ministerstwa.

Aparat p. Mikołajczyka w pełni wykorzystuje swe przedwojenne koneksje zarówno w państwowym i samorządowym terenowym aparacie rolnym, jak i powiązania z liczną grupą przedsiębiorców — kapitalistów rolnych, którzy utrzymali się po likwidacji własności obszarniczej, gdyż u nich decydujący jest nie obszar gospodarstwa, lecz wkłady kapitałowe, umiejętności handlowe i tradycje fachowo - organizacyjne.

Ta grupa przedsiębiorców nasiennych, hodowlanych, ogrodniczych i innych, prowadząca na swoim pasku różnorakie związki, jak Związek Polskich Hodowców Roślin i Wytwórców Nasion, Związek Ogrodniczy Polski, Związek Hodowlany, Towarzystwo Hodowli Konia Szlachetnego i inne, otrzymuje nie tylko moralne, ale i materialne popracie ze strony Ministerstwa Rolnictwa, w postaci dotacji, jakoby na popieranie wytwórczości rolnej, w rzeczy samej są to subsydia z kasy skarbowej dla karteli wymienionych przedsiębiorców. Przedsiębiorcy ci niejednokrotnie otrzymują w dzierżawę od p. Mikołajczyka większe państwowe obiekty rolne. Jako kierowniczy czynnik w tzw. branżowych organizacjach rolniczych mają oni stanowić jeden z głównych filarów „nowego rolnictwa" p. Mikołajczyka.

Zdaniem p. Mikołajczyka, bez kapitalisty chłop nie ruszy.

Drugim filarem „nowego rolnictwa" p. Mikołajczyka jest aparat urzędów ziemskich, obecnie opanowany w znacznym stopniu przez wywłaszczonych obszarników.

Trzecim filarem „nowego rolnictwa" mają być państwowe przedsiębiorstwa rolne, jak np. Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych. Przedsiębiorstwa te, stworzone dla pomocy gospodarce chłopskiej, nabrały pod komendą p. Mikołajczyka cech samodzielnych przedsiębiorstw, dla których interes własny decyduje o kierunku ich pracy.

Znany jest stosunek chłopów do PPT i MR. Gospodarka tych przedsiębiorstw kosztowała już skarb państwa miliardy złotych; cechuje je całkowity brak rentowności, a realny efekt ich pracy zarówno dla gospodarki chłopskiej, jak i dla państwowego odcinka rolnego nie pozostaje w żadnym racjonalnym stosunku do olbrzymich sum, włożonych w te przedsiębiorstwa przez państwo.

Na tych filarach opiera swe funkcjonowanie ministerstwo p. Mikołajczyka. Stąd też wywodzi się jawna, zasadnicza koncepcyjna wrogość tego aparatu do Związku Samopomocy Chłopskiej, brak jakiejkolwiek realnej współpracy z tą masową organizacją chłopską, która przejęła obecnie ustawowo zadania samorządu rolniczego.

W dziedzinie praktycznej i codziennej działalności (jeżeli działalnością można nazwać to, co robi aparat ministerstwa p. Mikołajczyka) Ministerstwo Rolnictwa uprawia bezpłodną, jałową i marnotrawną opozycję wobec polityki gospodarczej Rządu. Zużywa się czas i fachowych urzędników dla opracowania wniosków i projektów, które nie mają szans realizacji, a służą jedynie celom peeselowskiej demonstracji politycznej.

Codzienne potrzeby i trudności gospodarki chłopskiej zupełnie nie obchodzą aparatu ministerstwa p. Mikołajczyka.

Państwowa pomoc siewna, która wydatnie pomogła w odbudowie gospodarki chłopskiej, przeprowadzona była przez pełnomocników akcji siewnej, niezależnie od ministerstwa rolnictwa, niejednokrotnie wbrew przeszkodom, stawianym przez to ministerstwo. Gdy obecnie myszy zjadają plon chłopskiej pracy, kierownicy ministerstwa p. Mikołajczyka zajęci są zebraniami, na których obmyśla się sposoby stawiania przeszkód w zespoleniu urzędów ziemskich i w przejęciu izb rolniczych przez Związek Samopomocy Chłopskiej.

Najwyższy czas, aby Ministerstwo Rolnictwa przestało służyć p. Mikołajczykowi i partyjnym interesom PSL. Najwyższy czas, aby Ministerstwo Rolnictwa zaczęło służyć tym, komu służyć powinno: chłopu polskiemu i narodowi polskiemu.

Józef Wolski

Z prasy i O prasie

Państwo i Kościół

„Rzeczpospolita" omawiając ostatni wywiad, prezydenta Bieruta, na temat stosunków między Państwem i Kościołem, pisze:

„Wywiad Ksawerego Pruszyńskiego z prezydentem Bierutem, ogłoszony we wczorajszym numerze „Rzeczy pospolitej", stanowi doniosłe wydarzenie w naszym życiu publicznym. Odrodzone państwo polskie pragnęło od początku właściwego unormowania stosunków z Kościołem katolickim. Liczyło się z tym, iż religia katolicka jest wyznawana przez większość jego obywateli i z faktu tego pragnęło wyciągnąć właściwe wnioski. Intencje te, jak to stwierdza Prezydent w swoim wywiadzie, nie przez wszystkich należycie zostały zrozumiane.

Historia wzajemnych stosunków państwa polskiego z Kościołem katolickim ma karty różnego rodzaju. Nie wątpliwie rozwój naszej kultury narodowej związany jest z pozytywną działalnością katolicyzmu. Zdarzało się jednak niejednokrotnie, iż linie interesów Polski i Watykanu krzyżowały się, spychając, niestety, politykę polską ku poczynaniom politycznym i wojskowym, sprzecznym z naszymi interesami. Niejednokrotnie, tak jak Sobieski pod Wiedeń szły oddziały polskie walczyć o sprawę, która nie leżała w interesie naszego kraju, lecz w interesie papiestwa, lub też czynników świeckich z nim związanych. W okresie rozbiorów i powstań narodowych niejednokrotnie drogi Kościoła i jego polskich reprezentantów rozchodziły się z interesami narodu. Sądząc surowo ten okres, pamiętamy jednak zawsze, że pamięć zdradzieckich biskupów Kossakowskich i Poniatowskich nie może nam przesłonić dzieła żarliwych patriotów, księży, którzy złotymi zgłoskami zapisani są w historii polskiej demokracji, jak Kołłątaj lub Staszic.

Toteż, gdy wybierać dzisiaj mamy, jak ustosunkować się do organizacji kościelnej w Polsce, pragnęlibyśmy mieć do czynienia z tradycją tych ostatnich, a nie tych, których naród surowo, lecz sprawiedliwie za zdradę sądzić musiał".

Berlin i Warszawa

„Życie Warszawy" powołując się na informacje prasy niemieckiej, podaje jak wielka ilość sprzętu używana jest przy odbudowie Berlina. Pracuje tam 2.400 wywrotek, 45 lokomotyw Diesla i parowych, 46 transporterów, 80 maszyn do oczyszczania cegieł itd.

A u nas? — zapytuje „Życie Warszawy":

„Lokomotyw ani transporterów nie mamy. Maszyn do oczyszczania cegieł nie mamy. Niewielką zaś ilość wywrotek (kipperów) nie wiadomo, w którym punkcie miasta wykorzystywać.

Na jednym ze swych pierwszych posiedzeń Naczelna Rada Odbudowy Stolicy, postanowiła zwrócić się do ONZ z projektem, aby miasta niemieckie opodatkowane zostały na rzecz złośliwie przez Niemców zniszczonej Warszawy oraz by z Niemiec sprowadzony został sprzęt potrzebny do odbudowy naszej stolicy.

Postulat ten winien znaleźć się na poczesnym miejscu w pracach naszych misji rewindykacyjnych. Maszyny, którymi odbudowuje się Berlin, powstały z krwi i potu Polaków, zagnanych w niemiecką niewolę. Mamy niezaprzeczone prawo do części tych maszyn.

Na marginesie

Szkoda, ach szkoda...

„Tygodnik Warszawski" wydrukował kiedyś „Balladę o Warszawie" poety Jerzego Brauna. P. Jaszczowi z „Odrodzenia" nie podobała się ta ballada, i napisał w nr 44 tego pisma, że jest okropna. P. „Sveno" natomiast w „Tygodniku Warszawskim" (nr 47) uważa, że jest piękna.

Ma prawo p. Jaszcz uważać, że coś jest okropne, a p. Sveno — że to coś jest piękne. Wartość utworu jest sprawą do dyskusji, i, nie będąc pismem literackim, nie zamierzamy się do niej wtrącać.

Co nas jednak interesuje, to ton, w jakim p. Sveno nie tyle polemizuje, co grozi.

Podając wykaz lektury — Zarzycką, „Co tydzień powieść" itp. — którą zdaniem p. Sveno winien się zająć p. Jaszcz (z tonu artykuliku wynika raczej, że zajmuje się taką lekturą właśnie p. Sveno) — tenże pisze w końcu: **A utwory J. Brauna (i w ogóle jego osobę) radzę pozostawić w spokoju.**

Co to ma znaczyć? P. Jaszcz, którego nie znam osobiście, nie upoważnił mnie do występowania w jego imieniu, ale interesuje mnie mocno, czy powinien on np. starać się o pozwolenie na broń? Nie ładnie jest ryzykować lekkomyślnie czyjeś życie, ale jednak chciałabym bardzo, by p. jaszcz zajął się jeszcze raz osobą, albo utworami Jerzego Brauna — bo jestem strasznie ciekawa, co by było potem?

W innym miejscu tego samego numeru „Tygodnika Warszawskiego", ten sam p. Sveno pisze pod adresem „Kuźnicy": „...można się tylko z politowaniem uśmiechnąć. Albo też... w dawnych czasach, gdy chłopaczki były niesforne, ojcowie ich, rozciągnąwszy na podłodze kobierczyk, prali swe latorośle witkami brzozowymi, w wodzie moczonymi. Szkoda, ach szkoda, że dawne czasy już minęły".

Mam takie wrażenie, że p. Sveno nie o te dawne czasy z witkami brzozowymi chodzi, ale raczej o te — z pałkami i kastetami, którymi posługiwali się pewni obiecujący młodzieńcy z mieczykami w klapie. Te dawne czasy minęły, szkoda, ach szkoda, — ale cóż robić, minęły. Pozostaje p. Sveno tylko się uśmiechać — nie koniecznie z politowaniem, raczej z cichą, melancholijną rezygnacją, albo też z bezsilną wściekłością — jak Pan woli.

Kost.

Wyjaśnienie

„W nr 320 „Głosu Ludu" z dnia 21 listopada 1946 r. rozpoczął się cykl artykułów mojego imiennika p. Wolskiego Józefa pt: „Minister Rolnictwa — bez Reform Rolnych".

Niniejszym wyjaśniam, że nie mam nic wspólnego ani nie łączy mnie żadne pokrewieństwo z autorem powyższych artykułów".

Józef Wolski

Referent Zarządu Centralnego Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych

NA TEMATY DNIA

„Gwiazdka dla żołnierza"

Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza rozwinęło na terenie całego kraju szeroką akcję „Gwiazdki dla żołnierza". Akcja ta objęła fabryki i instytucje, wsie i osiedla fabryczne.

Przyjmuje ona w roku bieżącym formę nową, nieznaną u nas dawniej, uwydatniającą w sposób szczególnie wyraźny, ścisłą łączność żołnierza odrodzonego Wojska Polskiego z całym narodem, z masami ludowymi Polski. Główny nacisk akcji położony jest na zapraszanie żołnierzy na gwiazdkę do domów, czy też do zakładów pracy, na organizowanie udziału żołnierzy w „Gwiazdce" ludności cywilnej miejscowości, gdzie żołnierze ci stoją garnizonem.

Jest to forma szczególnie piękna i celowa. Bo przecież żołnierz — to dziś przede wszystkim młody chłopak, spędzający po raz pierwszy lub drugi w życiu Boże Narodzenie poza domem. Dać mu ten dom w dzień świąteczny, przyjąć go na „gwiazdkę" u siebie — oto zadanie, stojące przed każdą fabryką, każdą instytucją, każdą gromadą wiejską, znajdującą się w pobliżu koszar wojskowych. Niech żołnierz nasz czuje, że otoczony jest miłością i dumą całego narodu, że myśli o nim całe społeczeństwo polskie.

Polska Partia Robotnicza była jedną z czołowych sił odbudowy Wojska Polskiego. Wierzymy, że nasi towarzysze w terenie wysuną się na jedno z czołowych miejsc w organizowaniu opieki nad żołnierzem, w przygotowaniu „Gwiazdki dla żołnierza"!

Porażka spekulacji

Na odcinku walki ze spekulacją, osiągnięto jeden poważny sukces: pasek na materiały włókiennicze pękł — lub co najmniej zachwiał się poważnie. Ceny materiałów włókienniczych zarówno wełnianych jak bawełnianych zaczęły wyraźnie zniżkować.

Pewną rolę odegrały tu zarządzenia represyjne. Akcja Komisji Specjalnej, uzgodniona z działalnością Państwowej Centrali Handlowej, ustalenie obowiązującego cennika towarów „wolnorynkowych", produkowanych przez państwo i dostarczanych przez P. C. H., represje w stosunku do tych, którzy naruszyli przewidziane marże zysku — wszystko to wpłynęło na rynek.

Ale jeszcze większe znaczenie dla tej zniżki miały pociągnięcia gospodarcze. W ciągu ostatnich tygodni rzucono na kraj — niezależnie od akcji „Przemysł dla Wsi" — 6 MILIONÓW METRÓW BAWEŁNY I 1,1 MILIONA METRÓW WEŁNY, NA ŁĄCZNĄ SUMĘ 2,6 MILIARDA ZŁOTYCH. Spekulacja po prostu „nie wytrzymała". Nie mogła wchłonąć tych rzuconych na rynek mas towarów. W rezultacie — ceny zaczęły spadać. Pierwsze sygnały zniżki zmusiły słabsze ogniwa spekulacji do sprzedaży zapasów, zmagazynowanych w rachubie na wzrost cen. To pogłębia zniżkę. Pogłębia ją zwłaszcza dlatego, że chętnych na kupno przy obecnych, już obniżonych, ale jeszcze wygórowanych cenach, nie jest znów tak duże. Ta tendencja będzie się jeszcze pogłębiała, gdyż przemysł w najbliższym czasie będzie rzucał na rynek dalsze poważne partie towaru.

Dla trudności, w jakich znalazła się spekulacja, charakterystyczny jest moment drugi: spadek dolara na czarnej giełdzie. Z przeszło tysiąca zł przed kilku tygodniami, spadł on już poniżej 700 zł i wykazuje nadal tendencję zniżkową. Świadczy to, że czarnogiełdowy kurs dolara był dotąd wyśrubowany spekulacyjnie ponad wszelką miarę. Świadczy zarazem, że w tej chwili spekulacja załamuje się i na tym odcinku.

To załamywanie się spekulacji na poszczególnych odcinkach „wolnorynkowego" sektora gospodarki narodowej nie jest jeszcze, rzecz jasna, ostateczne. Będziemy mieli niejeden atak spekulacji i niejeden jeszcze raz płochliwość naszej kołtunerii sprawi nam przejściowe kłopoty. Ale z ostatnich tygodni wynosimy jeszcze raz przekonanie, że spekulację w Polsce, można przełamać i że państwo rozporządza dostatecznymi środkami, by ją w ostatecznym rachunku unieszkodliwić.

Śląsk da prąd dla Warszawy, Łodzi i Poznania

Odbudowujemy potężną energetykę Zagłębia Węglowego

Zmiany jakie zaszły podczas okupacji w przemyśle energetycznym Zagłębia Węglowego miały wpływ na jego rozwój w okresie powojennym. Wzrastające zapotrzebowanie energii dla produkcji wojennej i brak węgla zmusiły Niemców do znacznej rozbudowy elektrowni.

Wybrano zasadę centralizacji, tj. wytwarzania energii elektrycznej w wielkich obiektach i przekazywanie jej oraz rozdzielanie liniami przesyłowymi wysokich napięć.

W tym celu Niemcy przeprowadzili szereg inwestycyj, z których najważniejszą była budowa śląskiej szyny okręgowej 110 kV, łączącej elektrownie okręgowe Zagłębia Węglowego: Zabrze, Szombierki, Ślęzel, Łagiszę, Małobądź, Jaworzno I i Jaworzno II, oraz Zakłady Elektro w Łaziskach z Oświęcimiem. Śląska szyna okręgowa połączona została liniami przesyłowymi 110 kV z Tarnowem i Wrocławiem, a ponadto miała być połączona z okręgowymi sieciami czeskimi i austriackimi linią 220 kV biegnącą z Byczyny pod Jaworznem przez Cieszyn.

Jednocześnie postępowała rozbudowa nowych zakładów wytwórczych, których moc miała wynosić 2.475 MW, w tym zakłady wytwórcze w Starej Kuźni nad Kłodnicą miały mieć 600 MW mocy, zakłady w Łagiszy 300 MW w Jaworznie I 300 MW i Miechowicach 200 MW.

Wojna jednak została przez Niemcy przegrana. O ich zamiarach — prócz projektów — świadczą jedynie zapoczątkowane prace i nagromadzenie sporych ilości materiałów budowlanych i maszyn.

Całą gospodarkę energetyczną Zagłębia Węglowego objęliśmy po Niemcach w stanie poważnie zdewastowanym.

Grupy operacyjne, które przybyły na Śląsk po przejściu frontu uruchomiły w rekordowym czasie wszystkie elektrownie położone w granicach 1939 r. Po objęciu zakładów położonych w zachodniej części zagłębia ustalono, że interesy racjonalnego i rentownego prowadzenia gospodarki całego zagłębia wymagają przeprowadzenia pewnych prac inwestycyjnych. Pierwszą z nich była konieczność zbudowania połączeń 110 kV Zabrze — Szombierki — Chorzów. Pierwsze z nich jest już czynne, drugie uruchomione zostanie wkrótce.

Drugą równie pilną inwestycją była linia przesyłowa 110 kV. Zabrze — Zakłady Elektro. Uruchomienie jej nastąpi prawdopodobnie na wiosnę 1947 r.

Naprawa turbozespołów powiększy moc dyspozycyjną elektrowni w Zagłębiu Węglowym o 150 MW, a wykończenie rozpoczętych inwestycyj da dalszy przyrost mocy o 334 MW. Inwestycje elektrowni przemysłu węglowego dają przyrost mocy około 170 MW.

Osobnym zagadnieniem jest eksport energii elektrycznej, poza obręb Zagłębia Węglowego. Okazało się bowiem, że okręgi: warszawski, łódzko-częstochowski, poznański i krakowski są okręgami deficytowymi, w których zapotrzebowanie energii będzie szybko wzrastać. Ponieważ inwestycje trzyletniego planu pokrywają tylko najpilniejsze potrzeby tych okręgów, przeto dalszy wzrost ich zapotrzebowania będzie musiał pokrywać w dużej części okręg Zagłębia Węglowego. W tym celu projektowana jest budowa dwutorowej linii 220 kW Łagisza — Łódź — Warszawa z odgałęzieniem Łódź — Poznań.

(pw).

Z ŻYCIA POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Dolno-śląska organizacja PPR

Organizację dolnośląską cechuje przede wszystkim jej młodość, wielka bojowość oraz duża łatwość mobilizacji sił. Organizacja jest typową organizacją pionierską, ze wszystkimi dodatnimi i ujemnymi następstwami tego faktu. Partia nasza umie pracować dobrze od akcji do akcji, od wiecu do wiecu (Kłodzko, Kochanów, Bystrzyca, Żabkowice, Wrocław), organizować wielkie masy; słabiej natomiast jeśli idzie o żmudną, konkretną pracę kół partyjnych, jeśli idzie o stronę organizacyjną działalności partyjnej.

Gdzie tkwią źródła tego?

Ludność Dolnego Śląska to niezwykła mieszanina ludzi, przybyłych tutaj niemal z całej Europy, ludzi towarzysko ze sobą jeszcze nie związanych. Organizacja partyjna jest młoda, aktyw partyjny jeszcze zbyt nieliczny, brak mu często nawyków organizacyjnych.

Na Dolnym Śląsku na 37.000 członków Partii — jedynie 5.675 przybyło do nas z legitymacjami PPR. Oznacza to, że zgórą 31.000 członków Partii—to ludzie w naszym ruchu zupełnie nowi. Kłopoty materialne, urządzanie się ludzi zwłaszcza na wsi, budowanie sobie życia od nowa, musiało wpłynąć na pewne niedociągnięcie w pracy organizacyjnej Partii.

Partia powstała w niezwykle ciężkich warunkach, rodziła się że tak powiem, w burzy. Musieliśmy zbudować 38 organizacyj powiatowych, walczyć z zalewem szabru, walczyć o chleb codzienny, o uruchomienie przemysłu. W tej walce, przy początkowo słabym i wąskim aparacie organizacyjnym, nie zawsze umieliśmy ogarnąć niezwykle szybkie tempa wzrostu Partii

•

Pozwolę sobie przytoczyć kilka istotnych cyfr:

W czerwcu organizacja partyjna liczyła 23.915 członków. W kampanii Głosowania Ludowego, przeprowadzonej z wielkim rozmachem i w połączeniu z masowym werbunkiem członków — Partia wzrosła o 26 proc. osiągając w lipcu cyfrę 30.194, w tym wzrost liczby robotników wynosi 31 proc. (16.453).

W ciągu sierpnia wzrośliśmy o dalszych 11,9 proc. (w tym 14 proc. robotników), a na dzień 10 października osiągnęliśmy cyfrę 37.056 członków Partii (w tym robotników 20.521, chłopów zaś — 9.862).

Cyfra 37 tysięcy członków Partii stanowi w stosunku do ilości ludności — 3 proc. Jeśli mowa jednakże o ludności dorosłej, możemy śmiało stwierdzić, że **każdy 16—18 mieszkaniec Dolnego Śląska jest członkiem** naszej Partii.

Pozwolę sobie podać najliczniejsze i najmocniejsze nasze organizacje, mianowicie:

miasto **Wrocław** — liczy 4.463 członków Partii, co w stosunku do liczby mieszkańców — 152.898 — stanowi 2,9 proc.,

powiat **Wałbrzych** — liczy 3.798 członków Partii, co w stosunku do liczby mieszkańców wynoszącej 81.515 — stanowi **4,65 proc.**

powiat **Dzierżoniów** — liczy 2.264 członków Partii, co w stosunku do ilości mieszkańców wynoszącej 53.188 — stanowi **4,44 proc.**

miasto **Wałbrzych** — liczy 1.465 członków Partii, co w stosunku do liczby mieszkańców wynoszącej 43.821 — stanowi **3,34 proc.**

A oto kilka cyfr z najliczniejszych naszych kół partyjnych, Otóż:

Państwowa Fabryka Wagonów Wrocław — 4.050 zatrudnionych, w tym 1.096 członków Partii — co stanowi 27 proc.

kopalnia „Biały Kamień" Wałbrzych — 3.685 zatrudnionych, w tym 1.125 członków Partii, co stanowi 30,5 proc.

kopalnia „Jan" Nowa Ruda (Kłodzko) — 451 zatrudnionych, w tym 106 peperowców, stanowi 23,5 proc.

Fabryka Wodomierzy, Wrocław — 520 zatrudnionych, w tym 189 peperowców stanowi 36 proc.

Fabryka maszyn i aparatów. Świdnica — 142 zatrudnionych, w tym 60 peperowców, co stanowi 42,2 proc.

Mógłbym teraz na podstawie materiałów i protokółów zebrań kół partyjnych przytoczyć ciekawsze zagadnienia jakie zwykło się poruszać na zebraniach. Wziąłem za przykład protokóły z zebrań kół partyjnych na **PaFaWagu, w Hucie „Karol" w Wałbrzychu, fabryce Altera w Bielawie, w spółdzielni parcelacyjno - osadniczej w Namysłowie.**

Poruszane bywają sprawy walki z postojami, walki z elementami szkodniczymi w fabryce, sprawy walki z kradzieżami w fabrykach (na PFW na przykład poruszono sprawę nierozliczania się szoferów z pobieranej benzyny, kupno dętek po wygórowanych cenach, powzięto w tej sprawie uchwałę, zaalarmowano dyrekcję, zobowiązano członków Rady Zakładowej do zajęcia się tą sprawą). Porusza się sprawy zwiększania produkcji, sprawy kursów dokształcających, sprawy sanitarne (wywóz śmieci z fabryki), sprawy dbałości o narzędzia i przyrządy do pracy.

W kole spółdzielni parcelacyjno - osadniczej w Namysłowie roztrząsało się sprawy tyczące statutu, usunięcia wójta reakcjonisty.

W Trzebnicy zaś omawiano sprawę pomocy chłopów partyjnych w obróbce pól chłopom partyjnym.

Skoro w kołach stawiane były sprawy najbardziej aktualne, związane z danym terenem, frekwencja w kołach była bardzo duża, dyskusja zaś ożywiona. Gdy w związku z przemówieniem Byrnesa w kołach partyjnych w powiecie Środa postawiono sprawę walki z wrogą propagandą — propagandą nieobsiewania ziemi z powodu grożącej trzeciej wojny — masowo dopominali się udziału w zebraniach kół również chłopi bezpartyjni. Kiedy na RW i, w słabym kole partyjnym Pafawagu gdzie stale frekwencja była niska, postawiono sprawę dźwigów do podnoszenia wagonów, dźwigów motorowych, a nie poruszanych rękoma — koło zebrało się gremialnie. Kiedy w rezultacie tej uchwały koła, dźwigi zmechanizowano, koło RW I wzrosło z 21 członków do 53.

Wielki autorytet i wielkie wpływy naszej Partii stwarzały w niektórych powiatach, jak Szprotawa czy Dzierżoniów, niebezpieczeństwo zlewania się koła partyjnego z całym kolektywem fabrycznym, względnie z masą bezpartyjnych chłopów. Groźniejsze było to, że sekretarze powiatów względnie sekretarze kół uważali to za objaw dodatni, objaw wzrostu autorytetu Partii, nie rozumiejąc, iż trzeba nam ściśle wykuwać formy organizacyjne, by przeprowadzić naszą linię polityczną, nie rozumiejąc, że w ten sposób wykoślawia się profil organizacji i zatraca charakter awangardowy koła partyjnego.

Temu zjawisku ostatnio przeciwstawiamy się, nie negując oczywiście zasady otwartych posiedzeń kół partyjnych.

Od dłuższego czasu realizujemy konsekwentnie wspólne posiedzenia kół partyjnych z kołami PPS. Tematami wspólnych obrad są sprawy tyczące poprawy bytu pracujących, sprawy wyborów, wspólnej walki z reakcją itd. Akcja ta dała dodatnie rezultaty, zwłaszcza w Wałbrzychu, Dzierżoniowie, Żórawiu i Świdnicy.

Komitet wojewódzki wysunął ostatnio zadanie doprowadzenia liczby członków Partii do wyborów do 60.000. Został opracowany plan akcji werbunkowej na 3 miesiące, tak by akcją tą były objęte wszystkie koła, wszyscy członkowie Partii.

Sprawom organizacyjnym poświęcamy obecnie całą naszą uwagę. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że przełamanie niedociągnięć organizacyjnych to jeden z warunków zwycięstwa.

W imieniu organizacji dolnośląskiej zapewniam Komitet Centralny, że dołożymy wszelkich starań, i z nałożonych na nas zadań organizacyjnych wywiążemy się godnie, jak godnie wywiązywaliśmy się ze wszystkich zadań.

Kolebka proletariackich tradycyj

Jak pracuje i rozwija się PPR w Zagłębiu Dąbrowskim

Wszystkim w Polsce znane jest Zagłębie Dąbrowskie, kolebka pięknych tradycji proletariatu, kolebka ruchu rewolucyjnego w Polsce. Wszystkim znane jest czerwone Zagłębie i ludzie tego Zagłębia, klasa, która potężnym taranem uderzała w mury kapitalistycznego wyzysku.

Wszyscy w Polsce znają Dąbrowę Górniczą, kolebkę polskiego górnictwa — „Reden", „Paryż" (dziś „Gen. Zawadzki"), „Florę", „Hutę Bankową", „Staszic".

Tutaj powstała i działała Komunistyczna Partia Polski, która za swój radykalizm musiała zejść w podziemia. Musiała w nie zejść za to, że chciała ludzi wyciągnąć z ciemnoty i wyzysku na powierzchnię kultury i dobrobytu, że walczyła o socjalną sprawiedliwość. **Lata pracy podziemnej KPP, to lata długich i ciężkich zmagań ruchu robotniczego z faszyzmem Piłsudskich, Mościckich i Sławojów.**

Ludzie starych kadr rewolucyjnych znów schodzą w podziemia. Widać ich w szeregach tych, którzy walczą o wolność, o Polskę, którzy, jak mogą, szkodzą Niemcom.

W 1942 r. do czerwonego Zagłębia z dalekiej, bohaterskiej Warszawy przychodzi wieść płomieniem o PPR — partii narodu, zrywającego się do walki z okupantem.

Tu właśnie w czerwonym Zagłębiu — w Dąbrowie Górniczej, Będzinie, Sosnowcu, Grodźcu, Czeladzi, Niwce — wszędzie powstawała PPR — a przede wszystkim w Dąbrowie Górniczej. W Niwce sformowała się pierwsza grupa wypadowa Armii Ludowej. Nieliczna to była grupa, bo tylko dwunastu chłopaków — Zdzich, Muszka, Kropka, Skowronek i inni. Poszli bić Niemców.

I za to właśnie, za to że ludzie z AL-u, ludzie PPR bili Niemców, za to, że przychodzili do kopalń i karali Niemców, znęcających się nad polskimi robotnikami — za to błogosławili ich robotnicy. Robotnicy Dąbrowy Górniczej wiedzieli, kto bił Niemców, wiedzieli kto „rozwalił" wachmistrza niemieckiej policji, Vogla; wiedzieli za kogo Niemcy dawali po 10 tysięcy marek nagrody.

PPR wyszła z podziemi. Ludzie PPR, którzy dotychczas walczyli z Niemcami, ruszyli do walki z tysiącem trudności gospodarczych i administracyjnych. **PPR-owcy gasili pożary, PPR-owcy odtapiali kopalnie, PPR-owcy budowali mosty, aby mógł ruszyć transport sowieckiej broni na dalszą zagładę wrogów, aby mogła iść żywność dla głodujących robotników.**

Partia z kadrowej staje się partią masową, partią robotników, chłopów i pracującej inteligencji. Ten i ów sekretarz gminnego, dzielnicowego, czy nawet miejskiego komitetu miał kłopoty z ortografią, ale było w nim wiele zapału do walki o pokój, o dobro narodu, wiele doświadczenia w pracy partyjnej, w pracy politycznej.

W Dąbrowie Górniczej partia nasza urosła do wielkich rozmiarów.

Miasto liczy 32 tysiące mieszkańców, z tego 2950 — to członkowie naszej partii. Znaczy to, że KAŻDY PIĄTY — SZÓSTY DOROSŁY CZŁOWIEK JEST PEPEROWCEM. Sekretarzem komitetu dąbrowskiego jest tow. Knapczyk Józef.

W jaki sposób organizacja partyjna doszła do tak potężnej liczby członków? — pytamy tow. Knapczyka.

— **Akcja werbunkowa przede wszystkim polega na zwoływaniu i przeprowadzaniu jawnych narad kół partyjnych, tzn., że każdy bezpartyjny sympatyk, czy obserwator może przyjść na zebranie.** Niczego nie kryjemy, mówimy ludziom o naszych błędach, ale mówimy także o naszych osiągnięciach i to ich bierze.

Jednym z bastionów naszej partii i zbiornikiem, z którego wyciągamy coraz to nowych ludzi na kierownicze stanowiska — jest huta „Bankowa".

Na 5.700 załogi — Partia skupiła w swych szeregach 1.050 członków zorganizowanych w 15 kołach. Jest to osiągnięcie tow. Nowaka, sekretarza komitetu hutniczego PPR.

Na drugim miejscu pod względem liczebności, jak i poziomu pracy partyjnej, stoi kopalnia „Gen. Zawadzki". Na ogólną liczbę 3.000 robotników w partii naszej jest 600 towarzyszy. Sekretarzem komitetu kopalnianego PPR jest tow. Drożdż.

Poważne wpływy uzyskała nasza partia wśród inteligencji.

W hucie Bankowej dyrektorem naczelnym jest tow. inż. Werczyński, który wstąpił do partii zaraz po swoim powrocie z obozu. Huta osiąga pod jego kierownictwem coraz lepsze rezultaty pracy. Szczególną uwagę zwraca dyrekcja na dobro i interesy klasy robotniczej. Również robotnicy darzą pełnym zaufaniem swoją robotniczą dyrekcję.

Komitet Miejski PPR, który czuwa nad całokształtem pracy partyjnej na terenie Dąbrowy, zorganizował ostatnio 3-tygodniowe kursy uświadomienia ideowo-politycznego.

Poważne rezultaty pracy partyjnej zanotować można na odcinku kobiecym. Tow. Schobowa jest ruchliwą aktywistką wśród kobiet. Obecnie mamy w partii 369 kobiet. Najwięcej kobiet skupia koło terenowe „Reden". To są te kobiety, które brały udział w blokadach kopalń, zatapianych przez kapitalistów i strajkach głodowych za ciężkich lat sanacyjnego reżimu.

Komitet Miejski PPR w Dąbrowie Górniczej został wyróżniony za poziom swojej pracy partyjnej i za masowy napływ nowych towarzyszy. Te rezultaty nie są jeszcze metą PPR w Dąbrowie. Przed każdym uświadomionym robotnikiem, każdym uczciwym inteligentem pracującym, stoją otworem wrota Polskiej Partii Robotniczej, partii, wiodącej naród po drodze dobrobytu i postępu.

T. P.

O większą samodzielność kół partyjnych

Szybki liczebny wzrost i organizacyjne okrzepnięcie większości naszych kół partyjnych, wysunęło ostatnio na porządek dzienny sprawę form organizacyjnych i metod ich pracy.

Wyrosły i rosną nieustannie nasze fabryczne organizacje partyjne. Wiele wielkofabrycznych kół liczy w chwili obecnej już nie setki, lecz tysiące robotników w swych szeregach, posiada często po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt kół oddziałowych. W Warszawie i na Dolnym Śląsku, w Poznańskiem i w Zagłębiu wiele fabrycznych kół partyjnych skupia w swych szeregach od 25 do 50% wszystkich zatrudnionych.

Rosną nasze koła wiejskie. Na łamach naszej gazety przytoczyliśmy niedawno przykłady licznych kół wiejskich na terenie województw łódzkiego i warszawskiego, które skupiają w swych szeregach po kilkunastu, a nawet kilku dziesięciu chłopów z terenu jednej wsi.

W wielu urzędach i instytucjach posiadamy organizacje partyjne, liczące po kilkuset pracowników umysłowych.

Na tle tego szybkiego wzrostu organizacji partyjnych okazało się ostatnio — po pierwsze — że dotychczasowe metody kierownictwa pracami kół nie były dostatecznie operatywne, wskutek tego kierownictwo partyjne było niejednokrotnie oderwane od koła i jego spraw, a tym samym od spraw danej fabryki, urzędu, czy wsi. Wiele komitetów dzielnicowych Łodzi, obsługując po 70—90 kół partyjnych swojego terenu, **nie było w stanie wykonać tego zadania i poświęcić należytą uwagę pracy każdej organizacji fabrycznej. A przecież wiele fabrycznych organizacji liczy nadto po kilkanaście kół oddziałowych.**

Ujawniło się — powtóre — ostatnio, że nasze koła partyjne są niedostatecznie usamodzielnione w swej pracy, pomimo że ciążą na nich wielkie i poważne obowiązki wobec kolektywu fabrycznego, czy mieszkańców wsi, że są one przed Partią odpowiedzialne za stan pracy swego przedsiębiorstwa, urzędu, czy organizacji. Kierownictwo kół wskutek tego nie zawsze docenia powagę swych obowiązków, niejednokrotnie nie poczuwa się do odpowiedzialności za prace koła, a za niedociągnięcia w jego pracy czyni odpowiedzialnym komitet dzielnicowy, miejski, czy powiatowy.

Ta niedostateczna samodzielność kierownictwa wielu kół partyjnych, w powiązaniu z nie dość doskonałymi metodami ich pracy, prowadziła w istocie rzeczy do niedostatecznej aktywności koła i szerokiej masy jego członków. Pociągało to za sobą niedostateczne powiązanie z bezpartyjnymi masami pracujących, nie dość szybki wzrost organizacji partyjnej i słabe tempo wychowania nowego aktywu.

Ujawniło się to w wielu organizacjach partyjnych na Dolnym Śląsku i w Łodzi, w województwach: kieleckim czy warszawskim.

Usprawnienie pracy kół partyjnych, szczególnie kół większych przedsiębiorstw i instytucji oraz dojrzałych kół wiejskich, zależy w pierwszym rzędzie od usamodzielnienia ich kierownictwa. Każde koło partyjne powinno wyłonić własny zespół kierowniczy, własną 3—5-osobową egzekutywę (sekretarz, skarbnik, propagandzista-kolporter), która będzie odpowiadać całkowicie za stan pracy swojego koła. Nie mogą powtarzać się wypadki, jak to było np. na Kielecczyźnie, że koła partyjne były nie obsługiwane przez 3—4 miesiące, gdyż nie dotarł do nich instruktor powiatowego komitetu. Jeśli egzekutywa odpowiada za pracę koła— odpowiada zarówno za jego regularne zebrania, jak również za łączność z nadrzędnym komitetem — gminnym, powiatowym, miejskim lub inn. Ale zarazem odpowiada ona za aktywność całego koła i za prace wszystkich jego członków; ona przeprowadza na swoim terenie politykę Partii.

W wielkich zaś przedsiębiorstwach, obok aktywnego, samodzielnego kierownictwa oddziałowego koła, występuje Komitet fabryczny, jako kolektywne, samodzielne kierownictwo całej fabrycznej organizacji partyjnej. Jest nawet wielokrotnie celowe, aby Fabryczne Komitety Partyjne wielkich przedsiębiorstw przemysłowych zostały w swych prawach zrównane z komitetami dzielnicowymi i aby pieczę nad ich pracą przejęły nawet bezpośrednio Wojewódzkie Komitety, nie pomijając, rzecz jasna, miejscowego kierownictwa (komitetu dzielnicowego, miejskiego, czy powiatowego).

Usamodzielnienie pracy kół partyjnych i kolektywna praca ich kadry kierowniczej nakłada na nadrzędne komitety partyjne obowiązek tym ściślejszej kontroli ich pracy i bardziej umiejętnego kierownictwa pracą kół, usprawnienia metod instruktażu i politycznej pomocy kołom partyjnym.

Prostym rezultatem tych metod pracy będzie wysoka aktywność kół, szeroki podział funkcji i zadań między wszystkich członków, o wiele szybsze wyrastanie nowego aktywu partyjnego, ściślejsze powiązanie z bezpartyjną masą.

Komitety partyjne, aby podołać swym zwiększonym zadaniom, przystąpiły do najszerszej mobilizacji aktywu partyjnego w celu pomocy kołom. W Łodzi zorganizowano koła prelegentów, skupiając w nich najpoważniejszy aktyw partyjny, a kołom partyjnym największych przedsiębiorstw przydzielono „opiekunów". Podobnie postępują komitety partyjne na Dolnym Śląsku, w woj. olsztyńskim i inn.

Pierwsze owoce tej pracy są już widoczne.

Wysoka aktywność koła partyjnego, czynna postawa wszystkich jego członków wobec zadań swoich organizacji, samodzielność i inicjatywa naszych pierwiastkowych organizacji — przyśpiesza wzrost Partii, rozszerza krąg jej wpływów i pozwala na szersze mobilizacje energii mas ludowych dla pokonania trudności odbudowy i przyśpieszonego wykonywania zadań, które Partia i obóz demokratyczny stawiają przed narodem.

Al. Litwin

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

PRZESZŁO 1.000.000 ZŁ NA POMNIK WDZIĘCZNOŚCI

Na posiedzeniu Komitetu Budowy Pomnika Wdzięczności dla żołnierzy radzieckich w Gdańsku, podano do wiadomości, że zbiórka pieniężna dała już ponad milion złotych.

DALSZA REWINDYKACJA POLSKICH KUTRÓW

W drugiej połowie listopada, wyruszyła z Gdyni do Lubeki ekipa rybacka, celem dalszej rewindykacji kutrów rybackich, pozostających w strefie brytyjskiej. Władze brytyjskie przekazały polskiej misji morskiej 9 kutrów, które po dokonaniu niezbędnych remontów i obsadzeniu ich przez polską załogę, wyruszą do kraju. Część ekipy pozostanie w Niemczech jeszcze przez pewien okres dla przeprowadzenia formalności, związanych z przejęciem od władz angielskich dalszych 7 kutrów rybackich.

Ilość kutrów, wywiezionych w okresie wojny i rozpoznanych w Niemczech, wynosi 45. Dotychczas wyrewindykowano 29 kutrów, w trakcie rewindykacji znajduje się 16.

TRANZYT PRZEZ NASZE PORTY WZROŚNIE

W ostatnim czasie Węgrzy zawarli cały szereg umów handlowych z państwami skandynawskimi, przez co otwarły się dla naszych portów u ujścia Wisły duże możliwości akwizycji tranzytu węgierskiego. Ponieważ dalsze stosunki handlowe między Węgrami a państwami zamorskimi są ustalone, należy się spodziewać, że ruch tranzytowy przez nasze porty znacznie wzrośnie.

ODBUDOWA PRZEMYSŁU W SZCZECINIE

Zjednoczenie Przemysłu Konserwowego przystąpiło w Szczecinie do odbudowy fabryki przetwórczej „Oko". Fabryka ta stanowi olbrzymi kompleks zabudowań z własnym kanałem portowym. W fabryce urządzono już kocioł parowy i ustawia się 2 wielkie kompresory, co umożliwi uruchomienie chłodni, mogącej pomieścić do 4 tys. wagonów mięsa lub ryby.

WYSTRZEGAĆ SIĘ WŚCIEKŁYCH ZWIERZĄT

Przed paru dniami donosiliśmy o wypadkach wścieklizny na Ziemi Malborskiej, zwłaszcza w okolicach Sztumu, obecnie na terenie dalszym województwa gdańskiego pod Elblągiem i Malborkiem notujemy wypadki wścieklizny u dzikich zwierząt, przede wszystkim u lisów. Lisy w okresie choroby są niezwykle agresywne i atakują napotkane zwierzęta domowe, a nawet ludzi. Na terenie Elbląga, Sztumu i Malborka lisy pogryzły bydło, pasące się w polu. Chorobę rozprzestrzeniają obecnie koty i psy, wałęsające się bez opieki.

RUCH MUZEALNY NA WYBRZEŻU

Do mającego w przyszłości powstać w Gdańsku Muzeum Państwowego zakupiono szereg obrazów, przedstawiających ruiny gmachów zabytkowych w Gdańsku. Z terenu miejscowości: Jurandowo, Nowy Kościół i Lisowice Wielkie zwieziono do zbiornicy muzealnej w Oliwie przedmioty wyposażenia kościelnego, jak: tryptyki, figury w stylu gotyckim i płaskorzeźby. Z Malborka zaś na podstawie porozumienia z Muzeum Wojska — przewieziono przechowywane na zamku architektoniczne odlewy gipsowe, witraże średniowieczne oraz ceramikę do Politechniki Gdańskiej, gdzie je złożono w depozycie.

KTO POKRYJE STRATY OKOŁO 1 MILIONA ZŁOTYCH

Zarząd Miejski w Gdyni przystąpił w połowie ub. roku do remontu hal targowych na podstawie ogólnego przetargu. Odbudowa hal targowych powierzona została państwowemu przedsiębiorstwu inżynieryjno - budowlanemu nr 2 z siedzibą w Sopocie. Przedsiębiorstwo to zobowiązało się wykończyć remont hal na 1 września. Wobec niedotrzymania terminu, Zarz. Miasta Gdyni narażony został na straty około 1 miliona zł., wynikłych ze strat na komornym, które w razie uruchomienia hali w umówionym terminie, wynosiłoby wyszczególnioną wyżej kwotę. Poza tym wykonane już roboty ujawniają wiele usterek (zacieki dachów itd.). Powstaje pytanie, kto będzie pokrywał wynikłe z tego powodu straty.

Zwiedzamy obce statki

NA SZWEDZKIM TANKOWCU

W porcie dziś było jasno i błękitnie. Nawet w wąskich szparach między burtami statków a nabrzeżem woda była mniej czarna; w pośrodku kanału lśniła gładka, niezmącona wiatrem powierzchnia.

„Gdyby nie te żółte drzewa, myślałby człowiek, że wiosna..." — zagadnął jeden z robotników, wysoko zakasując rękawy na muskularnych ramionach. Zabierali się właśnie do rozładunku „amerykanina". Jeszcze widać było wąziutką smugę na wodzie, którą pozostawił po sobie holownik, pomagający w trudnym manewrowaniu ciężkiemu kolosowi, — teraz spieszył na spotkanie następnego gościa...

Gwizdek! — Ekipa przeładunkowa ustawia się w szeregu... Odlicz... A tymczasem wysuwają się już ze statku sprawne ramiona własnego dźwigu, — otwarto luki, w których znajduje się towar, spuszczony trap jest przymocowany do nabrzeża... Zwykła codzienna praca portowa.

Zbliżamy się tymczasem do promu.

Jest w tej chwili w pośrodku kanału — sunie ku nam powoli — bezszelestnie... coraz to bliżej... coraz bliżej.

Krótki zgrzyt łańcuchów i na nabrzeże wysypuje się mała gromadka. — To przeważnie „węglowcy" — robotnicy basenu węglowego.

Mała podróż wpoprzek kanału i już jesteśmy na drugiej stronie. Nad basenem węglowym jak zwykle — tuman pyłu.

W perspektywie basenu ciężkie szwedzkie, norweskie i fińskie trampy... i węgiel... węgiel. Gdzie niegdzie tylko wielkie chwytaki dźwigów przeładowują na ląd bryły złomu żelaznego.

Obok nas jakaś wąska, podłużna jednostka, pomalowana na ciemnoszary kolor. Przypomina trochę długie „colliery" na węgiel i rudę, ale mimo to różni się od nich, jest dziwnie niska z kominem na rufie. Mostek kapitański i pomieszczenie dowództwa znajdują się mniejwięcej w połowie jej długości.

Cóż to za statek? — pytam wysokiego marynarza, który trochę sennym wzrokiem patrzy na wody kanału.

Zapytany zwraca ku mnie wąską twarz. Patrzą z niej głęboko osadzone pod jasnymi brwiami szare oczy.

— Nie rozumiem — odpowiada po angielsku — to nasz szwedzki statek — dodaje po chwili, wiodąc wzrokiem za moją wyciągniętą ręką — na ropę.

— Ach, tankowiec? — Tak tankowiec — jest w tej chwili pusty — miał uszkodzenie na trasie.

Czy nie moglibyśmy go zwiedzić? — ryzykuję, widząc uprzejmą minę Szweda. Ten uśmiecha się i odchodzi, by zjawić się po chwili w towarzystwie małego czarnego oficera, który w miłych słowach zaprasza na pokład. Nasz miły przewodnik nie ma wcale typu Szweda. Na pierwszy rzut oka powiedziałbym Francuz, a może nawet Włoch. Idziemy. Zawieszony na linach trap huśta się niemiłosiernie — zato wyłożony grubą blachą pokład jest bardzo gładki i lśni czystością. W głębi wzniesionego dziobu — czyli „dzióbówce" oglądamy pomieszczenia załogi, składy, komory, kotwice.

A teraz zajrzymy do tanków na ropę — mówi nasz przewodnik. — Proszę spojrzeć — te rury i pompy pozwalają na szybkie opróżnianie i wypełnianie komór. Przez okrągłe luki, które, gdy tanki są pełne, służą do odprowadzania niezabezpieczonych, łatwowybuchowych gazów, zaglądamy do środka. — Więc całe wnętrze statku zajmują tanki? — Tak, poza przedziałem pomp, reszta przestrzeni podpokładowej jest podzielona na pewną ilość wielkich zbiorników. — A teraz chodźmy na pomost. Oddychamy z ulgą. Tu — na dole, mimo, że tankowiec jest w tej chwili pusty, unosi się gęsty, mdły a jednocześnie przenikliwy zapach ropy. Idziemy po schodkach. Nie są to zwykłe górne pokłady, okalające na innych statkach wszystkie nadbudówki. Długi wąski pomost, podobny do kładki, ciągnie się od samej rufy aż ku sterczącej „dzióbówce". — Tankowiec jest tak niski — słyszymy wytłumaczenie, że nawet przy lekko wzburzonym morzu fale zalewają pokład — dzięki takiej więc budowie, załoga ma udogodnioną komunikację między rufą a dziobem.

— Piękny statek!

— Tak, to ładna jednostka — mówi zadowolony oficer, a czy wiecie państwo, że pierwszy tankowiec wybudowaliśmy właśnie my, Szwedzi, w Götenborgu. Był to mały parowiec o pojemności około 400 ton.

Żegnamy uprzejmych marynarzy. Zbliża się południe. Przy sąsiednim węglowcu robotnicy składają swoje narzędzia. Idą na obiad, śmiejąc się i rozmawiając. Zastępuje ich druga grupa. Stalowo-szara sylwetka tankowca jest coraz mniejsza. I nagle coś się przypomina. To opowiadanie Arkadego Fiedlera o walczącym konwoju, kiedy takie właśnie potężne tankowce, trafione torpedą, stały się na krótką chwilę ognistą kulą, by... rozlecieć się w setki, tysiące drobnych części... Ale wówczas była wojna...

A. D.

Przyspieszyć tempo odrodzenia kultury narodowej na Ziemiach Odzyskanych

Odzyskanie ziem piastowskich na zachodzie i północy i powiązania ich z macierzą, nakłada na nas szereg obowiązków. O zadaniach, oczekujących jeszcze rozwiązania na tym odcinku, godzi się pisać właśnie dziś, gdy obchodzimy rocznicę działalności Ministerstwa Ziem Odzyskanych, gdy z dumą oglądamy rezultaty twórczego wysiłku narodu.

Nie idzie nam w tej chwili o Daninę Narodową, przeznaczoną na odbudowę Ziem Odzyskanych, ale o rzecz niemniej ważną, o odbudowę duszy narodu — stanu kulturalnego na tych ziemiach.

Zagadnienie to zaktualizowało się jeszcze w związku z licznymi ostatnio zjazdami autochtonów i kongresem, odbytym w Warszawie. Okazuje się, że w przeciągu minionego półtora roku zbyt mało zrobiliśmy dla odbudowy kultury narodu, przez wieki deptanej i niszczonej przez najeźdźców niemieckich. Ludność polska, zwarcie zamieszkująca powiaty: sztumski, malborski, kwidzyński i inne ośrodki ziemi warmińsko - mazurskiej dała dowody niezwykłego hartu i przywiązania do narodu i do kultury ojczystej, skoro w ciągu stuleci, w najmniej sprzyjających warunkach, przechowała mowę i kulturę rodzimą.

Niemniej, pozostały poważne ślady polityki germanizacyjnej. Jakże często ludzie, przyznający się do polskości, nie znają języka polskiego, a już bardzo często dzieci Polaków, władających językiem polskim, nie umieją ani mówić, ani czytać i pisać po polsku. Szkoła polska i nauczycielstwo, mają tu niezwykle wdzięczne zadanie do wykonania, budzenie świadomości narodowej wśród naszych rodaków. Okazuje się jednak, że wielka ilość dzieci autochtonów w wieku szkolnym na Wybrzeżu, pozostaje poza szkołą. Przymus szkolny jest tu realizowany w dość niskim procencie.

Palące to zagadnienie nie zostało rozwiązane. Podobno wielka ilość dzieci nie uczęszcza do szkoły z powodu braku obuwia czy ciepłego ubrania.

Społeczeństwo Wybrzeża nie może pozostać obojętne w stosunku do tego stanu rzeczy. Przeżywamy teraz okres odrabiania czasu straconego z powodu okupacji. Przede wszystkim czyni to nasza młodzież, która z zapałem zabrała się do nauki, pragnąc w ciągu roku zdobyć wiedzę, którą dawniej zdobywano w ciągu 2 albo i więcej lat. Tymczasem na Mazurach i Warmii dzieje się często inaczej. Przy istniejących stosunkach pogłębiamy jeszcze niekiedy szkody wyrządzone przez okupanta.

Trzeba skończyć z tym stanem. Musi nam starczyć nauczycieli na odpowiednią rozbudowę sieci szkolnej dla dzieci autochtonicznej ludności polskiej. Najlepszych naszych pedagogów-ideowców winniśmy skierować na wypełnienie tej odpowiedzialnej z punktu widzenia narodowego, pracy. Musimy rozbudować sieć świetlic i bibliotek, musimy uruchomić po wsiach kursy języka polskiego, historii i literatury dla dorosłych. Pomoc przewidziana dla dzieci w postaci obuwia i ciepłej odzieży, która ma im umożliwić uczęszczanie do szkół, winna przede wszystkim trafić do chat biednej autochtonicznej ludności wiejskiej.

Ambicją społeczeństwa polskiego na Wybrzeżu — w pierwszym rzędzie nauczycielstwa i władz szkolnych, ale również naszych starostów, wójtów, rad narodowych, oraz organizacji politycznych i społecznych winno być, aby w krótkim czasie ani jedno dziecko w wieku szkolnym na Mazurach i Warmii nie pozostało poza nauką, aby wszyscy ci, których gwałt krzyżacki usiłował oderwać od pnia macierzystego, nauczyli się czym prędzej mowy i historii swych ojców, aby zostali wróceni naszej kulturze narodowej.

J. G.

Zagadnienia portów Gdyni i Gdańska

Ostatnio odbyła się w Głównym Urzędzie Morskim konferencja prasowa, na której dyrektor Michalewski poinformował zebranych dziennikarzy o toczących się rozmowach w sprawie reorganizacji administracji portów Gdańsk i Gdynia.

Port gdański przeznaczony będzie nadal na przeładunek towarów masowych, jak węgiel, ruda itd. Gdynia natomiast — posiadająca o wiele obszerniejszą powierzchnię magazynową przeznaczona będzie przeważnie na przeładunek drobnicy.

Przez porty Wybrzeża eksportować będziemy w najbliższym czasie 40.000 ton soli potasowej. Niemniejszy wpływ na obroty portowe będzie miała polsko-włoska umowa handlowa.

Jeśli chodzi o inwestycje w portach, to dyr. Michalewski podkreślił, że otrzymamy w krótkim czasie 19 nowych dźwigów dieslowskich z demobilu. Również i krajowe zakłady dostarczą nowe dźwigi. Dobudowanych będzie 40.000 m powierzchni magazynowej. Odbudowany będzie w porcie gdyńskim falochron wschodni, a uszkodzenia nabrzeży zostaną usunięte.

Zgodnie z tendencją przekształcenia Gdyni i Gdańska na porty handlowe, organizuje się odpowiednie instytucje, jak Bank Importowo - Eksportowy, składy konsygnacyjne, domy składowe, giełdy towarowe, aukcje owocowe i wolne strefy.

Z odszkodowań wojennych otrzymamy 70 lekkich jednostek wodnych przeznaczonych dla zarządów miejskich, Głównego Urzędu Morskiego i stoczni.

W końcu zakomunikował dyr. Michalewski, że prace nad usunięciem w okolicy Sianek przeszkód hamujących dowóz węgla do portu gdańskiego, są tak intensywnie prowadzone, że ruch kolejowy zostaje na tym odcinku podjęty w bieżącym miesiącu.

PRACA SPÓŁDZIELCZA W ELBLĄGU

Praca spółdzielcza na terenie Elbląga i okolicy poszczycić się może dobrymi wynikami. Dużą żywotność wykazuje spółdzielnia rolniczo - handlowa, która rozprowadza po ziemi malborskiej artykuły pierwszej potrzeby. W posiadaniu spółdzielni znajdują się trzy młyny tak zwane Elbląskie, które są w pełnym biegu i zaopatrują ludność w mąkę i artykuły przemiałowe.

SPÓŁDZIELNIE PARCELACYJNO - OSADNICZE W SZTUMSKIM I KWIDZYŃSKIM

Ostatnio w pow. kwidzyńskim i sztumskim powstało 6 spółdzielni parcelacyjno - osadniczych. Równocześnie założono 21 rad parcelacyjnych, które objęły 21 majątków.

Komisja Mieszkaniowa działa

Kto otrzymał mieszkanie w Gdańsku

Podajemy dalszy wykaz osób, które otrzymały mieszkania na podstawie orzeczenia Nadzw. Komisji Mieszkaniowej.

SZUMOWSKA EUGENIA, Związek Zawod. Pracow. Państw., otrzymała 2 pokoje z kuchnią przy ul. Bałtyckiej 10—2.

KORALDA ANTONI, Zw. Ucz. Walki Zbrojnej, otrzymał 1 pokój z kuchnią przy ul. Struga 20, I p.

SZWARADZKI LEON, Zw. Zaw. Prac. Państw., otrzymał 2 pokoje z kuchnią przy ul. Grobla Angielska 12-15.

SOLEJ JAN, Prac. Pol. Mon. Spiryt., otrzymał w Brzeźnie przy ul. Gdańskiej nr 2 — 4 pokoje z kuchnią.

WOLEJKO PIOTR, ZZK, otrzymał 2 pokoje z kuchnią przy ul. Karłowicza 33—2.

HUM SEWERYN, Zw. Zaw. Stoczn., otrzymał 1 pokój z kuchnią przy ul. Skotnickiej 16—7.

LUBAŃSKI JÓZEF, Zw. Zaw. St., otrzymał 2 pokoje z kuchnią przy ul. Oruńskiej 38—2.

MAŁAGOCKI JAN, Zw. Zaw. Tr., otrzymał 1 pokój z kuchnią przy ul. Parafialnej 13—7.

GAJDEWSKI WŁODZ., Zw. Zaw. Transp., otrzymał 2 pokoje z kuchnią przy ul. Wolności 23—1.

MŁODZIEŁSKA JADW., Zw. Zaw. Transp., otrzymała 1 pokój przy Rybołówce 6—6.

KAŹMIERSKI WINCENTY, Zw. Zaw. Kolej., otrzymał 2 pokoje z kuchnią przy ul. Szmetterlingsweg 6.

MAKOWSKI JAN, Zw. Zaw. Kolej., otrzymał 1 pokój przy ul. Żuławskiego 103—3.

TRZECIAK JÓZEF, Zw. Zaw. Prac. Poczt., otrzymał 2 pokoje z kuchnią przy ul. Kościuszki 69—6.

PIECH WŁODZIMIERZ, Zw. Zaw. Spożywc., otrzymał 2 pokoje z kuchnią przy ul. Derdowskiego 9—1.

PIOTROWSKI WITOLD, Zw. Zaw. Kolej., otrzymał 1 pokój przy ul. Witkiewicza 3—1.

PADABIŃSKI JÓZEF, prac. PPS., otrzymał 1 pokój przy ul. Morskiej 24—2.

GĘBICKA BARBARA, Zw. Zawod. Samorządowców, otrzymała 1 pokój przy ul. Grottgera 22, parter.

PROMBOSZCZ A., OKZZ, dokwaterowano na ul. Grottgera 9, II p., w Oliwie.

KORALEWSKI JAN, Zw. Zawod. Prac. Budowl., otrzymał 1 i pół pokoju przy ul. Nowy Świat 2—1.

POMÓŻ BLIŹNIEMU

Pamiętaj o Pomocy Zimowej

Z sali sądowej

ZŁODZIEJE MIENIA PUBLICZNEGO

Przed sądem okręgowym doraźnym, stanęli: Jan Zulnacz, lat 26, zamieszkały w Letniewie, pow. Gdańsk, oraz Kazimierz Barylski za kradzież 2 koni z transportu UNRRA.

Kazimierz Barylski za to, że namawiał do kradzieży i pomagał w akcji kradzieży, skazany został na 2 lata więzienia. Jan Zulnacz za to, że był powolnym narzędziem w ręku Barylskiego i uprowadził konie, został skazany na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

TERRORYZOWAŁ KARABINEM MIESZKAŃCÓW

Rozpatrywano również sprawę przeciwko Józefowi Biało, lat 24, ze wsi Graniczna pow. Gdańsk, który karabinem terroryzował spokojnych mieszkańców - rolników i zabierał im mienie, bieliznę, odzież i buty. Sąd Doraźny skazał Józefa Biało na trzy lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na lat 2

Danina Narodowa jest probierzem naszych umiejętności organizacyjnych

Nadzwyczajne posiedzenie Gdańskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej

W dniu 22 listopada odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Gdańskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, które się zbiegło z 54 rocznicą powstania bratniej nam Polskiej Partii Socjalistycznej.

Deklarację, jaką odczytał imieniem klubu radnych P.P.S. radny Kotynia oraz odpowiedź seniora Klubu radnych PPR, tow. Dworakowskiego, zebrani przyjęli z prawdziwym uznaniem.

Po zaprzysiężeniu 4 nowych radnych, przewodniczący ob. Duda - Dziewierz, oddał głos przedstawicielowi Str. Demokratycznego, dr. Bierowskiemu, który imieniem stronnictw politycznych zgłosił wniosek wyboru komisji wyborczych.

Po odczytaniu listy kandydatów, wniosek został przyjęty przez aklamację. Do Okręgowej Komisji Wyborczej Nr 23 w Gdańsku wybrano ob. ob. mgr. Porębińskiego (SL), Kotarbińskiego (SD) i Mikołajczyka (PPS), zastępcami ich zostali ob. ob. Bolesław Jankowski (PPR) i Majcherski (PPS).

Do Okręgowej Komisji Wyborczej Nr 24 w Gdyni wybrano ob.ob. Sakowskiego (SL), Gałkowskiego (SPr) oraz Styka (PPR), jako zastępców wyznaczono ob.ob. Śliwińskiego (PPS) i Rynducha (SD).

Następnie głos zabrał ob. poseł Stefański, który omówił zadania, ciążące na obywatelach w okresie składania Daniny Narodowej.

W uzupełnieniu jego przemówienia radny Srebrnik nakreślił drogę, jaką powinna pójść cała akcja zbiórki.

Po apelu prezesa Izby Skarbowej, aby terenowe Rady Narodowe jak najszybciej wybrały komitety zbiórki Daniny Narodowej, kierownik biura prezydialnego Gdańskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej odczytał dwa wnioski, które rada uchwaliła przez aklamację.

W wolnych wnioskach tow. Czerwień, przedstawiciel Związków Zawodowych [illegible] by usprawnić i przyspieszyć za[illegible] opatrzenie robotników w opał na zimę. W odpowiedzi ob. wicewojewoda Gadomski zakomunikował, że Ministerstwo Aprowizacji i Handlu zwolniło dla województwa gdańskiego pewną ilość węgla, która zostanie w najbliższym czasie rozprowadzona.

Radny Kołodziej zgłosił wniosek, by przedłużono termin składania wniosków na przydział mebli do dnia 30 grudnia. Wniosek postanowiono uwzględnić.

W dalszym ciągu radny Więckowski z Kościerzyny zwrócił uwagę Rady na niedopuszczalny stan rzeczy, jaki zaobserwować można w powiecie kościerskim.

Osadza się tam osadników na opuszczonych gospodarstwach, dając im w myśl ustawy 12 ha, gdy zaś np. gospodarstwo posiada 19 ha, to owe pozostałe 7 ha pozostaje bez gospodarza i ziemia się marnuje. Dlatego też trzeba bardziej życiowo podchodzić do zagadnienia.

Wątpliwości budzi również częste przesuwanie przez Urząd Ziemski terminów wydawania aktów nadania ziemi, mówi dalej radny Więckowski, co budzi wielkie niezadowolenie a nawet niechęć. Ze stanem tym należy nareszcie skończyć.

Następne posiedzenie Rady odbędzie się 29 bm. o godz. 10 rano.

Z życia partyjnego

Wspólne posiedzenie kół PPR i PPS marynarki w porcie gdyńskim

Z inicjatywy komitetów miejskich PPR i PPS Gdyni odbyło się wspólne posiedzenie kół marynarzy statków polskich, członków PPR i PPS, poświęcone zacieśnieniu współpracy między bratnimi partiami robotniczymi.

Po zagajeniu sekretarze komitetów portowych obydwu partii w krótkich słowach scharakteryzowali cel i zadania tego pierwszego wspólnego posiedzenia, które, jak podkreślił sekretarz komitetu portowego PPR, tow. Nestorowicz, ma stać się odskocznią do zacieśnienia współpracy naszych partii na statkach i w porcie.

W dyskusji, prowadzonej w duchu serdecznej i braterskiej przyjaźni, marynarze peperowcy i pepesowcy podkreślali wielkie znaczenie zacieśnienia tej współpracy, właśnie teraz, kiedy cały naród polski stoi przed wielkim egzaminem swej politycznej dojrzałości, przed wyborami do Sejmu. Współpraca ta niewątpliwie doprowadzi obóz demokratyczny do zwycięstwa.

Na zakończenie uchwalona została rezolucja, wyjątki z której podajemy niżej.

Nawiązując do kwestii naszych granic zachodnich, zebrani ustalili: „Nasze granice na Odrze i Nisie, okupione krwią żołnierza polskiego i mozolną pracą chłopa i robotnika, którzy tę prastarą ziemię polską zagospodarowali, są nienaruszalne.

Jesteśmy za ścisłą współpracą i sojuszem narodów słowiańskich. Jesteśmy za wspólnym blokiem stronnictw demokratycznych w kraju. Pragniemy spokoju i zgody w społeczeństwie, aby jak najszybciej nasz kraj dźwignąć z ruin i gruzów.

Ścisła współpraca PPR i PPS niech będzie odpowiedzią na wszelkie zakusy reakcji międzynarodowej i rodzimej.

Flota handlowa przez sumienne prace w swym zawodzie, przez podniesienie wydajności pracy, podniesienie dyscypliny w pracy zawodowej i partyjnej przyczyni się do szybkiego zrealizowania trzyletniego planu odbudowy, opracowanego przez Krajową Radę Narodową.

Naszym hasłem jest: jednolity front robotniczo - chłopski i inteligencji pracującej. Naszym zadaniem jest: praca uczciwa i sumienna i szybka odbudowa kraju w ramach trzyletniego planu".

ROZKŁAD POLITYCZNY NSZ

ujawnia proces toczący się przed Sądem Warszawskim

W drugim dniu procesu przeciw 12 czołowym działaczom OP i NSZ zeznawał oskarżony, Pobocha. Pełnił on funkcję komendanta Okręgu Warszawskiego NSZ, szefa I Wydziału Komendy Głównej NSZ oraz inspektora obszaru „Południe". Pobocha utrzymywał też kontakt z zagranicznym ośrodkiem w Regensburgu.

Szczegóły zeznań Pobochy podajemy na innym miejscu. Chcielibyśmy tu tylko zwrócić uwagę na parę momentów, tak charakterystycznych dla wszystkich procesów NSZ. Chodzi nam o całą postawę ideową oskarżonego, o to, czy bronił on swego stanowiska, a zatem i stanowiska politycznego swej organizacji, czy też poszedł śladem swoich kolegów, których wystąpienia znamy z innych procesów.

Przyzwyczailiśmy się już, że NSZ-owcy przed sądem przeważnie biją się w piersi i wyznają, że błądzili. Ale przecież Pobocha to nie zwykły członek, to nawet nie przedstawiciel średniego aktywu. Oskarżony Pobocha to człowiek z kierownictwa NSZ, najbliższy współpracownik „generała" Boguckiego - Broniewskiego. Można się było po nim spodziewać, że, piastując najwyższe funkcje w swej organizacji i należąc do grona najbardziej świadomych swych celów działaczy — podejmie się obrony linii politycznej NSZ, będzie się starał na publicznym procesie wykazać, że jego działalność była pożyteczna dla narodu.

Pobocha bronił NSZ tylko o tyle, o ile ta obrona była potrzebna dla niego samego. Starał się więc przede wszystkim udowodnić swoją własną nieświadomość i nieświadomość całej masy członkowskiej, aby w ten sposób zrzucić z siebie i kolegów odpowiedzialność za błędy. „Byłem przekonany, że NSZ nie ma żadnych powiązań z zagranicą — mówił oskarżony. — Dopiero po przyjeździe Konrada, przekonałem się o tym".

Od tej chwili — jak twierdzi — zaczął mieć wątpliwości. — „W więzieniu przejrzałem na oczy".

Jak te powiązania z zagranicą wyglądały?

„Członków NSZ oddano do dyspozycji obcego wywiadu, podobnie zresztą, jak trzy skrzynki pocztowe na terenie kraju... Organizacja NSZ jest na usługach obcego mocarstwa".

Pobocha zapewnia nas, że dopiero w śledztwie zdał sobie w pełni sprawę z roli NSZ, dzięki niezbitym dowodom, jakie mu przedłożono. „Gdybym o tym wiedział, nie byłbym ani jednego dnia w organizacji" — stwierdza w innym miejscu, chociaż — jak wynika z zeznań — był poinformowany o współpracy z obcym wywiadem.

Pobocha mówi: „Jakiś odłam chciał wykorzystać nasz ruch dla celów reakcyjnych... Rozumiem dzisiaj, że występując przeciw ruchom postępowym, które inaczej rozumiałem — przyczyniliśmy się, że nas wykorzystali". A dalej: „Nie chodzi mi o obronę, chodzi mi, żebym odszedł jako człowiek, który wreszcie stanął na jakiejś płaszczyźnie".

Pobocha powtarza kilkakrotnie, że zmienił całkowicie zdanie w wielu zieniu na skutek przemyślenia pewnych rzeczy i na skutek wyjaśnień oficera śledczego, któremu jest za to wdzięczny i dla którego pracy odnosi się z pełnym uznaniem.

Zeznania Pobochy mają chwilami charakter takiego „kajania się", wręcz niesmacznego, że obawiamy się, iż czytelnik, studiując to sprawozdanie, nie da nam wiary. To chyba niemożliwe! To chyba naciągane! — pomyśli. A jednak świadkami tych słów byli nie tylko dziennikarze, ale i rodziny oskarżonych, obecne na sali. Stanowczo zeznania te należałoby udostępnić wszystkim członkom i sympatykom NSZ. Niechaj wiedzą, jaką postawę ideową mają ich dowódcy.

Najbliższe dni pokażą nam, jak się będą zachowywać pozostali oskarżeni. Już jednak pierwszy dzień procesu obnażył rozkład polityczny NSZ i dał dowód, że nawet czołowi przywódcy tej organizacji nie są w stanie podjąć się obrony linii politycznej swej organizacji. Dowiódł on ponadto, że nie widzą oni przed sobą żadnej perspektywy rozwoju i sami pojmują, że coraz bardziej izolowani są w społeczeństwie.

A. K.

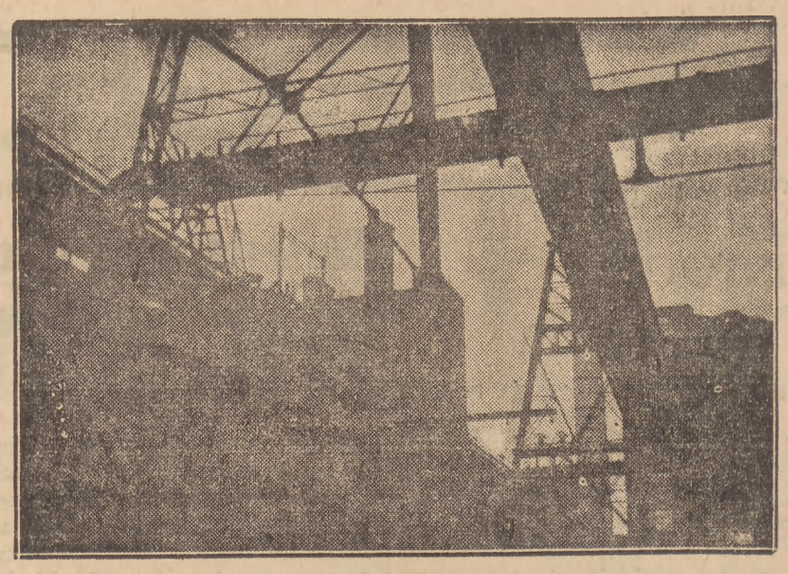

„Pajęczyna" nad kopalnią „Victoria"

Nie może być dzieci opuszczonych i bezdomnych!

Wzywamy społeczeństwo do współpracy w akcji opieki nad dziećmi i młodzieżą!

R. T. P. D.

Fabryka Wandera pracuje na eksport

Glukozę będziemy produkować w kraju

W fabryce „Wandera" w Krakowie uroczyście obchodzono uruchomienie nowych działów, otwarcie stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem i równocześnie 15-lecie istnienia zakładu.

Z nowych działów najważniejszy jest dział produkcji glukozy. Cenne to lekarstwo, które do tej pory musieliśmy importować, po raz pierwszy będzie produkowane u nas w kraju. Przy tym produkcja pomyślana jest tak, że w najbliższych miesiącach nie tylko pokryje się zapotrzebowanie krajowe, ale będzie można nawet pomyśleć o eksporcie.

W ogóle we wszystkich działach produkcja fabryki „Wandera" rozwija się, przewyższając produkcję przedwojenną.

Pod względem socjalnym fabryka ta również może być wzorem. W krótkim stosunkowo czasie uruchomiono, prócz wspomnianej stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, pracownie krawieckie, i szewskie dla załogi, organizuje się żłobek itp. Silne i aktywne koło PPR oraz jego współpraca z kołem PPS jest tym motorem, który w ruch wprawia cały zakład.

Wszystkim pracownikom, którzy przepracowali tu 15 lat, wręczono upominki oraz srebrne odznaki fabryczne, tym zaś, którzy pracują od 10 lat, odznaki brązowe. (Z)

Przywódca bandy „Zimny" ujęty

Funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej z Dziedzic zdołali ująć w obławie przywódcę bandy leśnej „Zimnego" — Biernata Jana i „Bajana" — Jana Miśkę.

Banda „Zimnego" od dłuższego czasu grasowała na terenie powiatów: katowickiego, bielskiego, pszczyńskiego, dokonując morderstw i rabunków.

Schwytani bandyci przyznali się do zamordowania trzech milicjantów, a to: Bronisława Antonika, Stanisława Hessa i Ottona Kamrota, oraz do napadu na Spółdzielnię „Przyszłość" w Brwinowie, na posterunek M. O. w Zabrzu i na cukrownię w Chybiu.

Bandyci zostali ujęci w czasie zabawy u jednego z mieszkańców Ligoty. (w)

—«o»—

Poważne nadużycia

Komisja Ochrony Skarbowej wykryła w dwóch spółdzielniach powiatu częstochowskiego, poważne nadużycia. W pierwszym wypadku stwierdzono brak 120.000 zł, który powstał wskutek nadużyć w kilku sklepach spółdzielni.

Drugi wypadek dotyczy Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Krzepicach, której kierownik, Szorda, nie mógł wyliczyć się z 200 kg masła śmietankowego na ogólną sumę 60.000 zł.

Obie sprawy zostały skierowane do Komisji Specjalnej. (Z)

»Trybuna Wolności«

Organ Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej

Aresztowanie szajki włamywaczy

Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy

Przez dłuższy czas władze bezpieczeństwa nie mogły sobie dać rady z szajką włamywaczy, która kilkakrotnie dokonała włamań na terenie cukrowni w Kruszwicy.

Pierwszy napad miał miejsce po zakończeniu kampanii cukrowniarnej w styczniu br. Złoczyńcy ukradli wtedy 50 worków cukru. Druga wyprawa skierowana była na magazyn cukrowni, skąd zabrano kilkadziesiąt kilo mydła, kilka cetnarów cukru, większe ilości herbaty, kawy itp. Wreszcie za trzecim razem ofiarą padły pasy transmisyjne na ogólną wartość półtora miliona zł.

Dopiero dłuższe obserwacje naprowadziły na ślad sprawców wszystkich, wyżej wymienionych kradzieży. Okazało się, że organizatorem i duszą szajki był kierownik personalny cukrowni Stanisław Skonieczny, w którego mieszkaniu opracowywano plany napadów.

W sprawę tę zamieszani są również inni pracownicy oraz strażnicy cukrowni, a nawet jeden z funkcjonariuszów MO, niejaki Jan Lewandowski, który prowadził początkowo śledztwo w tej sprawie.

Aresztowano 12 osób, tj. całą szajkę z wyjątkiem dwóch, którzy zdołali zbiec i ukrywają się. Wszyscy oskarżeni do winy przyznali się i obecnie odpowiadają przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy. (Z)

Co Niemiec popsuł, to Polak naprawił

Wielki triumf twórczej ambicji

Drukarnia „Książka" może być dumna ze swoich ludzi

Pierwszego dnia były tylko telefony z reklamacją — drugiego, trzeciego już nadchodziły listy. Dlaczego spóźnia się „Głos Ludu"? Byli tacy, którzy pisali i telefonowali z troską, byli inni, którzy się złośliwie cieszyli — mniejsza z nimi. Dziś powiemy, dlaczego spóźniał się „Głos Ludu" i dlaczego dziś się już nie spóźnia. Powiemy trochę dlatego, żeby się wytłumaczyć. Ale nie tylko. Pisaliśmy

Henryk Krzeczkowski

wiele — i piszemy — o wielkim wysiłku świata pracy — wysiłku mięśni i wysiłku mózgów — który dźwignął Polskę z ruin i zgliszcz. Więc żeby i trochę pro domo sua, więc żeby nie poszedł w zapomnienie wielki wysiłek pracowników drukarni „Książki" notujemy poniższe fakty.

Zadanie było bojowe

Mniej więcej pół roku temu Komitet Centralny naszej partii postawił przed drukarnią zadanie — „Głos Ludu" ma się ukazywać w dużym formacie. Zadanie było bojowe i drukarnia zakrzątnęła się przy wykonaniu go. Powiedzmy to od razu — nie wszyscy przecież są partyjni, w naszej drukarni, nie dla wszystkich postulat KC był nakazem. Ale duży format stał się kwestią ambicji wszystkich.

Duży format, to znaczy maszyna rotacyjna na duży format. A skąd ją wziąć? Specjalna ekipa wyjechała w teren na poszukiwania. W okolicach Gdańska znaleziono tę, pożal się Boże maszynę, a raczej jej szczątki, te, które pozostały po fali szabrowników. Maszyna była niemiecka, nikt się na niej właściwie nie znał, ale już tak na pierwszy rzut fachowego oka powiedziano sobie: dobra jest, tego nam było potrzeba. Trochę tam jeszcze pogrzebali w piasku, coś niecoś znaleźli, trochę odkupili u okolicznych chłopów, którzy sobie te części — tak na wszelki przypadek, a nuż się przydadzą — rozszabrowali, zwieźli to całe żelastwo do Warszawy. I tu wyrosły trudności.

A więc montaż

Maszyna wyglądała wspaniale — radowało się drukarskie oko. Ale nikt się na niej nie znał, była zupełnie inna, niż znane dotychczas w Polsce maszyny. Była dwupiętrowa, papier ciągniony z dołu — a tu leżą porozkładane części— proszę bardzo, można montować. Ale jak? Ani rysunków, ani planu — nie mieli nic. Prócz wielkiej intuicji zawodowej, prócz wielkiej, twórczej, zdrowej ambicji — potrafimy.

Na miejscu w Gdańsku porobili zdjęcia spalonych fundamentów, resztek stercz ącej maszyny. Więc już mniej więcej, raczej mniej niż więcej, wiadomo było od czego zacząć. No i zaczęli.

Kierownikiem montażu był tow. Henryk Krzeczkowski. To on się uparł, to on się zawziął, że polski rzemieślnik potrafi zmontować maszynę, nad którą kręcili głowami inżynierowie.

Tak umieją pracować tylko Polacy

To była praca opętańcza, szalona praca. Po omacku, na oślep — niby zasada wszędzie ta sama, ale tylko zasada. A skąd wiedzieć, co tu do czego pasuje — ani to nie ponumerowane, ani nic. A jeszcze wielu części brak, trzeba było znów do tego Gdańska jeździć, ze starej spalonej wyławiać, co się tam jeszcze nada do użytku, trzeba było w krajowych fabrykach zamawiać brakujące. I ten ciągły wieczny niepokój — puści się w ruch ten kolos, a tam coś nie klapuje, rozleci się cała maszyna, na marne pójdzie praca wielu miesięcy. I jaka praca! Praca, która nie znała ustalonych godzin, nie znała wytchnienia — noc, to noc, dwie, trzy doby pod rząd — bez snu, bez jedzenia.

Najtrudniejsze zagadnienie to była elektryfikacja maszyny. Przywieźli szafisko wielkie, jak duża kasa ogniotrwała, tablice rozdzielcze są, wszystko na swoim miejscu, ale jak to przystosować? Przychodzili inżynierowie - elektrycy, rozkładali ręce, nigdy z niczym takim nie mieli do czynienia. Ale i ci się zawzięli. Studiowali długie tygodnie, nieod razu było dobrze — to inna sprawa— ale przecie poszło.

Niemcy napsuli

A teraz żeby nie wdawać się w techniczne szczegóły — jeden fakt, który będzie najlepszą legitymacją do dobrze zasłużonej dumy.

Ustawili już boki, założyli cylindry i walce, trzeba było jeszcze zmontować falc - aparat. Umyślono sprowadzić Niemców specjalistów — aparaturę przecież znają, lepiej pewno zrobią, prędzej, niż nasz robotnik, wiedziony tylko intuicją. Przyjechali. Było ich dwóch. Popatrzyli, pokiwali głowami: samiście zrobili? lepiej nie można było. Falc-aparat ustawili — owszem szumowało, maszyna ruszyła. No i można było zacząć wydawać gazetę.

I tu zaczęła się tragedia. Maszyna szła i wszystko było dobrze póki puszczano ją na 15 tysięcy obrotów na godzinę. No a cóż to jest dla gazety 15 tysięcy? Wtedy właśnie „Głos Ludu" się opóźniał, wtedy właśnie ostatnie numery schodziły z maszyny gdzieś o 4, 5 po południu. Rozpacz. Bo kiedy puszczano na większe obroty, nóże się łamały w falc - aparacie. Cały rok powinien pracować taki nóż, a tu po 10 min. trzeba go było zmieniać. Nie było rady, trzeba było spuścić oliwę z karterów, zdjąć tryby i... Okazało się, że na diabła sprowadzało się niemieckich „fachowców". Wszystko źle — luzu zrobili do 4 mm, w ten sposób cylindry chodziły bez żadnego uzgodnienia. I to, co napsuli niemieccy fachowcy musiał dopiero naprawiać polski robotnik.

Pracownicy drukarni żyją dziś wcale nie tym, czego dokonali. Myślą już o tym, czego jeszcze dokonają. Drugi agregat trzeba stawiać, mówią, cóż tam jeden — tyle, co nic. Dziś już postawią następny szybko i sprawnie — nabrali doświadczenia, dziś już mogą udzielać innym rad i wskazówek — oni pierwsi w Polsce owładnęli techniką tego typu maszyn rotacyjnych.

Tow. Henryk Krzeczkowski

I dlatego trzeba sobie zapamiętać ich nazwiska. Ten, który był sercem i mózgiem całej roboty to wspomniany już tow. Henryk Krzeczkowski. Dawny pracownik „Kuriera Warszawskiego" w czasie okupacji, aby nie być zmuszonym do pracy propagandowej na Niemca rzuca drukarnię i idzie pracować na kolei, jako zwykły robotnik. Jako jeden z pierwszych zgłasza się do pracy na dawną placówkę natychmiast po wyzwoleniu. Tow. Krzyczkowski jest dziś członkiem naszej partii. „Nigdy nie angażowałem się politycznie — mówi tow. Krzeczkowski — ale teraz gdy poznałem ludzi waszej — naszej, poprawia się z uśmiechem — partii — nabrałem dla nich szacunku. Zwłaszcza gdy poznałem bliżej naszego dyrektora, tow. Smoleńskiego. Tow. Smoleński nie jest z tych dyrektorów, którzy siedzą u siebie w gabinecie i wydają rozkazy. Potrafi on jak prosty robotnik włożyć kombinezon i stanąć przy maszynie. Przepracował z nami długie dni i noce, ciągle z nami, tak samo umorusany, tak samo przejęty, tak samo zmęczony i nie poddający się. To on dodawał nam ducha, to on zagrzewał nas do dalszej pracy, kiedy czasami już i ręce opadały. Poznałem ludzi naszej partii w pracy i w codziennym życiu, zrozumiałem jak są uczciwi, jak oddani bez reszty sprawie, której służą. I zapragnąłem sam być w takiej partii".

Dzielnie spisał się ob. Józef Krzeczkowski, brat Henryka. Dzielnie spisał się ob. Piotr Trzuskowski i Henryk Ziętek również bezpartyjni. Doskonale pracował tow. Marian Galik, członek bratniej PPS, maszynista rotacyjny, który przychodził do pracy — jego zmiana czy nie, usuwać braki, pomagać.

Nie sposób wyliczyć wszystkich — cały zespół popracował wspaniale. Cały zespół dowiódł jeszcze raz, że polski robotnik potrafi cudów dokazywać — cudów ofiarności i dobrej woli. I pracować nie tylko mięśniami, ale i mózgiem, I — najważniejsze — sercem.

Pieniądz musi być produktywny

Obrady radców zakładowych Narod. Banku Polskiego

W Łodzi odbył się pierwszy w Polsce zjazd delegatów Rad Zakładowych pracowników wszystkich oddziałów Narodowego Banku Polskiego. Otwarcia zjazdu dokonał przewodniczący Rady Zakładowej Centrali, ob. St. Maliszewski. W części oficjalnej zjazdu wygłosili przemówienia powitalne: przedstawiciel Związku ob. Fedorowicz, wiceprezes Banku ob. Wojnar oraz naczelny dyrektor dr W. Trąmpczyński.

Naczelny dyrektor N. Banku Polskiego prof. W. Trąmpczyński, swoje powitalne przemówienie poświęcił głównie naświetleniu sytuacji gospodarczej kraju. Omawiając obserwowaną ostatnio zwyżkę cen, mówca wskazał, że takie same wahania cen miały miejsce na jesieni roku ubiegłego. Są one wywołane głównie zakupami sezonowymi w związku ze zbliżającą się zimą. Niestety, towarzyszy tym wahaniom spekulacja niektórymi towarami, co zaostrza sytuację. Rząd szybko reaguje na te zjawiska i opanowuje sytuację. Dużą pomoc okazują Rządowi w likwidowaniu tych przerostów organizacje społeczne. Mówca zwrócił tu uwagę na konieczność bardziej energicznego zwalczania szkodliwych, bezsensownych plotek, które szkodzą tylko interesom społeczeństwa. Bank Emisyjny odgrywa poważną rolę w unormowaniu rynku i urzędnicy tego Banku mają ważne zadania do spełnienia. Muszą oni czuwać, aby każdy nowy pieniądz, wypuszczony w obieg, był zatrudniony, aby każda złotówka stworzyła dziesięć złotych.

Przy tej pracy potrzebny jest każdy pracownik, a zwłaszcza ten, który spotyka się z akcją obrotu bezgotówkowego. Spokój i opanowanie urzędników może też oddać nieocenioną pomoc w akcji zwalczania plotek. Mówca przytacza przykłady, jak prędko ucichły bezsensowne plotki, związane z wymianą wycofanych pięćsetek, dzięki taktowi i opanowaniu urzędników Nar. Banku Polskiego.

Omawiając sprawę Daniny Narodowej dyr. Trąmpczyński wskazał m. inn., że gdyby jej teraz nie było, musielibyśmy ponieść w przyszłości daleko większe ciężary.

Następnie wiceprezes Rady Centrali Banku ob. Borowiński wygłosił ciekawy referat o celach i zadaniach Rad Zakładowych, poprzedzony historią związków zawodowych w Polsce i zagranicą.

Po referacie tym ob. mgr. Kempiński przedłożył pod obrady zjazdu wniosek Rady Zakładowej Centrali, dotyczący prowizorycznego powołania do życia Centralnej Rady Zakładowej. W myśl wniosku — Rady Zakładowe Oddziałów upoważniają obecną Radę Zakładową Centrali do występowania w ich imieniu wobec Zarządu Banku, Komisji Centralnej Zw. Zaw. oraz Rządu, do czasu odpowiednich zmian w dekrecie o Radach Zakładowych.

Po załatwieniu tego wniosku przystąpiono do dyskusji nad dalszymi wnioskami, zgłoszonymi przez Oddziały.

W drugim dniu zjazdu, po zreferowaniu przez przewodniczącego zjazdu przebiegu narad w Ministerstwie Skarbu z udziałem przedstawicieli Związku nad projektem regulacji uposażeń, zjazd uchwalił przekazać Centralnej Radzie Zakładowej czuwanie nad dalszymi losami tego projektu.

Następnie załatwiono szereg wniosków, jak: w sprawie wczasów, awansów dla kobiet, pomocy dla emerytów Banku Polskiego itp. Po załatwieniu wniosków mgr. Kempiński wygłosił interesujący referat o „Gospodarce planowej", poświęcając wiele uwagi 3-letniemu Planowi Odbudowy.

Na zakończenie zjazdu zebrani uchwalili przez aklamację opodatkować się na rzecz pomocy zimowej oraz przeprowadzić szeroką akcję zbiórkową na odbudowę Warszawy.

Koncert Tow. Muzycznego

w Pruszkowie

Na terenie Pruszkowa, miejscowe „Towarzystwo Muzyczne" rozwija owocną działalność popularyzowania dobrej muzyki.

W dniu 10 bm. Towarzystwo zorganizowało koncert, poświęcony twórczości Chopina i Griega. Bardzo dobrze wypadła Sonata c-moll Griega w wykonaniu prof. S. Wasiaka (skrzypce) i prof. W. Swiderskiej (fortepian). Grę prof. Wasiaka cechuje czystość tonu przy najtrudniejszych położeniach smyczka.

Poza tym prof. Smidowicz grał Chopina.

Liczna publiczność bardzo gorąco oklaskiwała wszystkich wykonawców.

Przed koncertem, prezes Tow. Muzycznego w Pruszkowie, mec. Swiderski, wygłosił starannie opracowaną prelekcję o twórczości Chopina i Griega. (J. K.)

Wieś nagrodzona

„Krzyżem Grunwaldu"

W wiosce Rudnik, pow. myślenickiego odbyła się podniosła uroczystość wręczenia wsi Krzyża Grunwaldu III klasy. Rudnik specjalnie zasłużył się w czasie okupacji. Tu koncentrowały się oddziały AL, tu również mieścił się sztab okręgowy Podhala.

Większość mieszkańców tej wsi to czynni działacze demokratyczni, to ofiarni pracownicy MO i ORMO.

Uroczystość zagaił sołtys Stefan Ciężkowski, po którym przemawiał starosta Józef Żak. Następnie sołtys w imieniu gromady przyjął odznaczenie.

—«o»—

Inauguracyjne zebranie PPR

na Politechnice Śląskiej

Dnia 16 bm. odbyło się na Politechnice Gliwickiej inauguracyjne posiedzenie Koła PPR z udziałem delegatów KW PPR, sekretarza powiatowego rektora tow. Kuczewskiego.

Na zebraniu uchwalono powołać Generalnego Sekretarza KC PPR tow. Gomułkę na honorowego sekretarza Koła.

Po przemówieniach delegatów KW PPR tow. tow. Berka i Jarosińskiego, i po przemówieniu sekretarza powiatowego tow. Bobka i rektora tow. Kuczewskiego, omówiono plan pracy koła i postanowiono wysłać telegram do tow. Gomułki, w którym członkowie koła ślubują, że ich wysiłek przyczyni Partii nowych kadr młodzieży, które pod sztandarem PPR będą budować Demokratyczną Polskę. (w)

Dwanaście ratuszy starej Warszawy

Ofiarność Zw. Zaw. Prac. Samorządowych

Związek Zawodowy Pracowników Samorządowych i Użyteczności Publicznej R. P., liczący przeszło 200.000 członków, uchwalił wybudować w Warszawie nowy Ratusz na olbrzymim placu między Zachętą i ul. Zielną. Pracownicy samorządowi i użyteczności publicznej przeznaczyli 1 proc. miesięcznie swych poborów na budowę Ratusza. Wyniesie to ok. 100 milionów zł. Ogólny koszt budowy sięgać będzie 1 miliarda zł.

Do r. 1817 — 12 ratuszy

Dwanaście ratuszy liczyła stara Warszawa w zależności od ilości jurydyk, na które podzielone było miasto. Z czego w starej Warszawie było 3 ratusze.

Jeden na Rynku Staromiejskim, datujący jeszcze z XV wieku, drewniany gotyk z wysoką wieżą blaszaną, na której umieszczona była syrena, kręcąca się dookoła. Wokoło ratusza ustawione były kramy. W podziemiach mieściły się piwnice bogate w wina oraz piwo tzw. „piątkowskie". W r. 1580 włoski inżynier Antonio del Rafia przebudował podziemia ratusza na więzienia. Przed ratuszem na wzniesieniu znajdował się pręgierz oraz klatki dla nierządnic i przestępców.

Drugi ratusz mieści się na Nowym Mieście wprost kościoła św. Kazimierza. Trzeci — na Sołcu.

Inne ratusze rozrzucone były po całym mieście. Na Lesznie 29 (w połowie XIX wieku zamieniony na więzienie za długi) przy zbiegu Twardej i Granicznej — zburzony w 1830 roku.

Ten ostatni należał do jurydyki miasteczka Grzybów, które posiadało 28 browarów. Miasteczko Grzybów uniezależniło się od Warszawy i nawet posiadało inny wymiar łokcia, dłuższy o 4 cale niż łokieć warszawski.

Ratusz na ul. Krochmalnej 17 został założony w r. 1693 przez Marię de la Grande d'Arquin, siostrę sławnej „Marysieńki" małżonki Wielkopolskiego Kanclerza Wielkiego Koronnego. Stał ratusz na ul. Zielnej, gdzie przed wojną mieściło się „Polskie Radio", na ul. Marszałkowskiej (zbudowany w 1757 r.), na Nowym Świecie 8-10 i na Nowym Świecie 46.

Jeden ratusz

W r. 1817 wszystkie jurydyki połączone zostały ze starą Warszawą i otrzymały jeden wspólny ratusz na pl. Teatralnym.

Gmach ratusza odkupiony został od ks. Jabłonowskich. Zbudowany on był przez Merliniego twórcę Łazienek.

Pałac Jabłonowskich był niezmiernie piękny. Uległ on jednakże licznym przeróbkom i padał ofiarą pożarów. Jeden z tych pożarów wzniecili spiskowcy 3 października 1863 r., celem zniszczenia wszystkich aktów organizacji powstania. Akta te znajdowały się w szafie Wydziału Budowlanego Magistratu i przechowywane były przez Rafała Krajewskiego, członka Rządu Narodowego, straconego wraz z Truguttem w 1864 roku.

Ostatnią przebudowę ratusza projektował Rafał Krajewski. Dokończył ją jednak po jego śmierci inż. Orłowski w 1870 r. W tym czasie powstała czatownia strażacka z wieżą zegarową wysokości 190 stóp i z bocznym skrzydłem wychodzącym na ul. Bielańską.

Najefektowniejszą salą ratusza była sala „Aleksandrowska" jak ją nazywali carscy okupanci. Odbywały się w niej później posiedzenia Rady Miejskiej. Piękna była sala portretowa, ozdobiona portretami wszystkich prezydentów m. st. Warszawy poczynając od Zakrzewskiego. Ciekawa sala sztandarowa albo Dekierta, mianowana przez Rosjan salą „Grafa Berga". Zdobił ją plafon pędzla Marcelego Bacciarelliego.

W ruinach...

Niemieckie bomby uszkodziły w 1939 r. Ratusz Warszawski. Uszkodzenia były jednak nieznaczne i szybko je odremontowano. Przez cały czas okupacji Ratusz królował na Placu Teatralnym i dopiero jesienią 1944 r. został przez Niemców spalony wraz z innymi budynkami stołecznymi.

(so)

GŁOS SPORTOWY

Na kortach Paryża

zwycięstwo odniosła Czechosłowacja

Drobny pokazał wysoką klasę

(Paryż, obsł. wł.).

W Paryżu na kortach krytych zakończył się już międzypaństwowy mecz tenisowy Francja — Czechosłowacja. Mecz rozgrywany był systemem Davisowym (4 „single" i 1 „doubel").

Niespodziewane zwycięstwo odniosła Czechosłowacja w stosunku 3:2. Drobny, najlepszy tenisowy i hokejowy reprezentant Czechosłowacji wygrał oba swoje „single" (z Petrą i z Bernardem), oraz doskonale grając w grze podwójnej, przyczynił się do zwycięstwa i w tej konkurencji również.

Francuzi, tak bardzo wyspecjalizowani w grze na krytych kortach, których

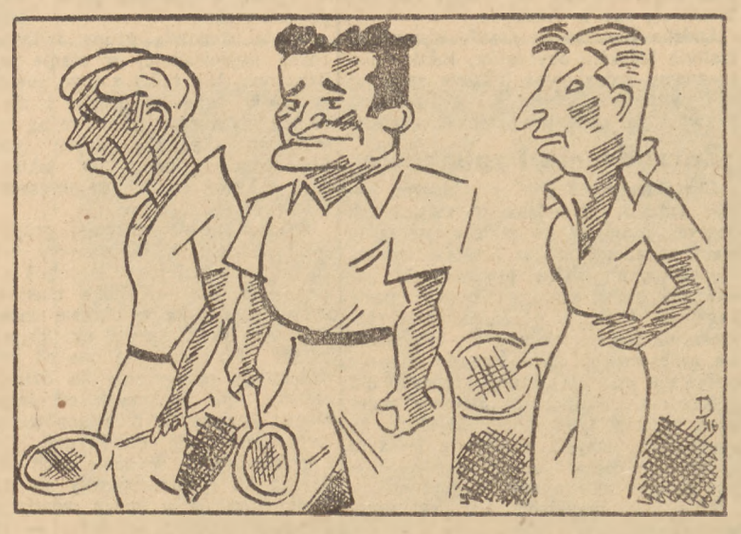

w Paryżu jest bardzo wiele — musieli uznać wyższość Czechów i to w dodatku na swoim terenie.

Drobny potwierdził swą wysoką klasę gry, będąc zdecydowanie lepszy od tegorocznego mistrza Wimbledonu Petry. Zrewanżował się on również Bernardowi za swoją porażkę na międzynarodowych mistrzostwach Francji. Czech ma świetny „wolley" i serwis, czym zdobywał nawięcej punktów.

Wyniki spotkań były następujące: Drobny — Petra 6:4, 6:2, 6:4. Vrba — Bernard 7:9, 1:6, 1:6; Drobny, Cernik — Petra, Sanglier 6:4, 6:4, 6:3; Vrba — Petra 3:6, 0:6, 0:6; Drobny — Bernard 6:2, 6:1, 4:6, 6:2.

Bernard uzyskał więc lepszy wynik z Drobnym niż Petra, zdobył bowiem jednego seta nad Czechem. Ogólny wynik meczu 3:2 dla Czechosłowacji.

Czesi klasyfikują obecnie najlepszych tenisistów Europy w sposób następujący: 1) Drobny (Czechosł.), 2) Petra (Francja), 3) Bernard, 4) Pancec (Jugosł.), 5) Mitic (Jugosł.); 6) Bergelin (Szwecja), 7) Asboth (Węgry, 8) Pellizza (Francja), 9) Cuelli (Włochy), 10) Washer (Belgia).

Uważamy, że pozycja Bergelina jest trochę za niska. O Asboth'cie mało można powiedzieć, gdyż grał w tym sezonie rzadko i nie ma porównawczej skali jego wyników.

Okólnik Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej

Instrukcja dotycząca działalności Brygad Kontroli Mieszkań

Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa przy Prezesie Rady Ministrów skierowała do lokalnych Nadzwyczajnych Komisji Mieszkaniowych okólnik, który ustala zasady działalności tych komisji.

Podkreślono w okólniku niedopuszczalność przekwaterowania do innych mieszkań ludzi pracujących i posiadających prawo do zajmowanego mieszkania. Do osób pracujących, a zajmujących mieszkania przekraczające normy zaludnienia można dokwaterować inne osoby pracujące, przekwaterowanie zaś osób pracujących może nastąpić tylko za zgodą tychże osób.

W dalszym ciągu okólnika Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa przy Prezesie Rady Ministrów ustaliła, że niedopuszczalne są wypadki anulowania orzeczenia miejscowych Nadzwyczajnych Komisji Mieszkaniowych, względnie wstrzymania wykonania orzeczenia decyzją jednego z członków komisji.

Orzeczenia Miejscowych Nadzwyczajnych Komisji Mieszkaniowych muszą być uchwalone co najmniej przez trzech członków Komisji i zawierać ich podpisy. Orzeczenie winno zawierać szczegółowe uzasadnienie. Raz powziętej decyzji Miejscowa Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa nie powinna zmieniać, w szczególności gdy strony powzięły już wiadomość o treści decyzji.

Oprócz okólnika Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa przy Prezesie Rady Ministrów wydała również szczegółową instrukcję, dotyczącą działalności Brygad Kontroli Mieszkań.

Na wstępie instrukcji czytamy, że Miejscowe Nadzwyczajne Komisje Mieszkaniowe w porozumieniu z Okręgową Komisją Związków Zawodowych, Powiatowymi Radami Z. Z. i Organizacjami Samorządu Gospodarczego, powołują brygady Kontroli Mieszkań składające się z trzech pełnoletnich osób, należących do Związków Zawodowych lub członków Organizacji Samorządu Gospodarczego, organizacji samopomocowych itp.

Instrukcja podaje, że jeden z członków brygady musi być pracownikiem umysłowym. W dalszych punktach instrukcji czytamy przypomnienie, że członkowie brygad obowiązani są zachowywać się przy wykonywaniu swoich zadań z godnością. Mają za zadanie zbadać stan zaludnienia mieszkania, zatrudnienia lokatorów, a następnie przedłożyć Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej zebrane materiały według następujących grup: a) odnoszące się do mieszkań wolnych lub zajętych przez osoby nieuprawnione, b) odnoszące się do mieszkań nienależycie wykorzystanych lub zajętych częściowo przez osoby nieuprawnione, c) odnoszące się do mieszkań zajętych przez osoby uprawnione i należycie wykorzystanych.

Członkowie Brygady mają również zamieścić swoje uwagi mające znaczenie dla oceny, czy dane mieszkanie należy uznać za należycie wykorzystane, jak np. „jedna osoba chora na gruźlicę", „dwa pokoje zajmuje biblioteka profesora uniwersytetu" itp.

Specjalny punkt instrukcji ustala, że członkowie Brygad uprawnieni są jedynie do badania okoliczności objętych tą instrukcją, natomiast nie wolno im pod odpowiedzialnością karną przeprowadzać rewizji, stosować gróźb lub żądać wyjaśnień nie mających z kontrolą mieszkania nic wspólnego.

Pomorze-Wybrzeże 8:8 w boksie

Po przegranej w Sopocie — remis w Bydgoszczy

Tydzień temu, w Sopocie pięściarze Wybrzeża odnieśli w Sopocie nad pięściarzami Pomorza zwycięstwo w stosunku 12:4. W ubiegłą niedzielę zaś, w meczu rewanżowym drużyny uzyskały wynik remisowy.

Jedną z przyczyn tego remisu było w dużej mierze wystąpienie Wybrzeża z dwoma rezerwowymi (w wadze muszej i koguciej). Mecz niedzielny tych okręgów, jednych z najsilniejszych w tej chwili w Polsce, był bardzo interesujący.

Duże zainteresowanie wzbudziła walka Leczkowskiego (Pomorze) z Antkiewiczem (Wybrzeże) w wadze piórkowej. Sędziowie ogłosili w tej walce remis, co spotkało się z niezadowoleniem publiczności, uważającej, że walkę wygrał Leczkowski.

Pomorzanin miał przewagę w I i w III rundzie. Sama walka stała na dość wysokim poziomie.

Drugą bardzo ładną walką było spotkanie Wiklińskiego (Pomorze) w w. półśredniej z nowym „talentem" Wybrzeża — Chychłą. Remis może troszeczkę skrzywdził Wiklińskiego, lepszego technicznie.

Wyniki walk były następujące:

W w. muszej Króża (P.) wygrał wysoko na punkty z rezerwowym Kudłaczykiem (W.), występującym zamiast Sowińskiego; w w. koguciej Jóźwiak (P.) zremisował z drugim, rezerwowym Saprzem (W.). Zawodnik bydgoski nadal jest bez formy; w w. piórkowej Leczkowski (P.) zremisował z Antkiewiczem (W.); w w. lekkiej Sowiński (P.) wygrał na punkty z Zielińskim (W.). Zawodnik Pomorza, przewidziany do reprezentacji Polski, chociaż walkę swoją wygrał — jednak specjalnie nie zachwycił; w w. półśredniej Wiklíński (P.) zremisował z Chychłą (W.). Ten ostatni zapowiada się doskonale; w w. średniej Hinc (P.) przegrał na punkty ze Szymankiewiczem (W.). Walka była nieczysta i dość chaotyczna; w w. półciężkiej Pollak (P.) przegrał na punkty z Koralewskim (W.); w w. ciężkiej Zmorzyński (P.) zremisował z Lickiem (W.), po walce szybkiej, ale słabej technicznie.

W ringu sędziował ob. Kugan, na punkty.

Trójmecz pływacki w Poznaniu

Sztafeta zadecydowała o zwycięstwie „Sanu"

Z okazji 100-lecia Zakładów Cegielskiego w Poznaniu, sekcja pływacka klubu HCP zorganizowała trójmecz pływacki, w którym wzięły udział drużyny HCP, „Sanu" i „Warty". Zawody te zgromadziły przeszło 1.800 widzów na krytej pływalni, co jest miarą wielkiego zainteresowania tym „zaniedbanym" naszym sportem.

Trójmecz zakończył się ciężko wywalczonym zwycięstwem „Sanu", który zdobył 55 pkt., przed „Wartą" — 51 pkt. i „HCP" — 28 pkt. O zwycięstwie „Sanu" zadecydowała sztafeta 5x50 m stylem dowolnym, którą „Warta" przegrała na skutek osłabionego składu (choroba zawodników).

Wyniki zawodów: 100 m st. dow.: Małecki (San) — 1:10,3; 100 m st. klas.: Jarecki (HCP)—1:23,2; 100 m st. grzb.: Owczarek (Warta) — 1:20,4; 3x100 m st. zmien.: 1) Warta — 4:04,7, 2) San, 3) HCP; 4x100 m st. klas.: 1) „Warta" — 6:00,9, 2) HCP — 6:09,7, 3) „San"; 5x50 m st. dow.: 1) „San" — 2:40,5, 2) „Warta" — 2:43,2, 3) HCP — 2:49,4.

Kobiety: 100 m st. klas.: Miklasówna (San) — 1:41,5; 100 m st. grzb.: Szulcówna (San)—1:44,7; 3x50 m st. zmien.: 1) „San" — 2:16,2, 2) „Warta", 3) HCP.

W skokach z trampoliny zwyciężył Krakowski (San), uzyskując — 39,86 pkt., przed Paczkowskim (Warta) — 33,96 pkt.

Na zakończenie zawodów został rozegrany mecz piłki wodnej między „Sanem" i HCP, zakończony zwycięstwem „Sanu" w stosunku 5:0 (2:0).

Robotniczy Przegląd Gospodarczy

Ukazał się numer 6

o następującej treści:

W rocznicę rewolucji rosyjskiej 1917 r.

O sytuacji gospodarczej kraju.

W. SOKORSKI:

Związki Zawodowe a partie polityczne

K. RUSINEK:

Kto ma budować.

J. KOWALCZYK:

Droga wzwyż — w 29-tą rocznicę Rewolucji Październikowej.

Z. KOFMAN:

Plan Odbudowy Gospodarczej.

Z. GROSS:

Przemiany ruchu zawodowego w Polsce.

CZ. KULIKOWSKI:

Uwagi na temat sprawy urzędniczej.

A. BARDACH:

Współdziałanie nauki z pracą.

L. MAREK:

2.000.000.

Na froncie odbudowy:

Odbudowa przemysłu na Ziemiach Odzyskanych.

Nowe książki.

Ruch związkowy w Polsce.

Światowy ruch związkowy.

Polityka społeczna.

Przegląd Gospodarczy.

I-1973

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej

Redaguje: Komitet Redakcyjny

Godziny przyjęć: Redaktor Naczelny od godz. 15—16, Sekretarz Redakcji „ „ 10—11

Telefony: Redaktor Naczelny 86-645, Sekretarz Redakcji 88-228, Kier. działów 88-225

ADMINISTRACJA czynna od godz.: 8—16

Telefon: 88-227

Konto P.K.O. w Warszawie I-1090

B.G.K. Oddz. Gł. w W-wie Nr 749

Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101

PRENUMERATA zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową

CENY OGŁOSZEŃ

1 mm x 1 szp. w tekście zł 60.—

1 mm x 1 szp. za tekstem „ 40.—

1 mm x 1 szp. nekrologi „ 40.—

1 mm x 1 szp. opisowe „ 100.—

Ogłoszenia drobne za wyraz „ 15.—

Poszukiwanie pracy i rodzin za wyraz „ 5.—

Adres Redakcji i Administracji Warszawa, ul. Smolna 12

MASZYNISTKĘ wykwalifikowaną ZATRUDNIMY

Zgłaszać się red. »GŁOS LUDU« Smolna 12 w godz. 10—11 r. pokój 20

ZARZĄD MIEJSKI m. stoł. POZNANIA POSZUKUJE

1. Inżynierów, architektów, techników budowlanych i drogowych, mierników do Wydziałów Technicznych.
2. Inżynierów i techników do Zakładów Siły, Światła i Wody.
3. Prawników.

Siły młode pożądane. Pokoje umeblowane dla samotnych zagwarantowane. Warunki uposażenia według umowy. Podania z własnoręcznie napisanym życiorysem, odpisami świadectw nadsyłać: Zarząd Miejski stoł. m. Poznania, Oddział Personalny, Poznań, ul. Matejki 49. I-1974

DNIA 26.XI. o godz 17 w sali Koła Medyków, przy ul. Oczki 7, wygłosi odczyt PROF. Dr MICHAŁOWICZ, pt. „WRAŻENIA Z WYCIECZKI DO PARYŻA I LONDYNU". I-1978

ODDZIAŁ WARSZAWSKI »SPOŁEM« I-1980

W dniu 17 listopada br. zginęła z samochodu osobowego marki Wanderer w okolicy ul. Radzymińskiej, teczka z dokumentami i papierami służbowymi. Znalazca proszony jest o odniesienie ZA NAGRODĄ DO ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO „SPOŁEM". PRAGA, UL. OTWOCKA 14

Państwowa Centrala Handlowa

ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI W WARSZAWIE

Hotel BRISTOL, pokój 205

SPRZEDAJE ZEGARKI KIESZONKOWE (na cylindrze)

z odszkodowań wojennych po cenie:

I. gat. Zł 1.456.—, II gat. Zł 1.120.—, III gat. Zł 896.—

Zegarki nabywać mogą Organizacje Polityczne, Związki Zawodowe, Zrzeszenia Pracownicze, Instytucje Państwowe i Samorządowe z terenu m. st. Warszawy i Województwa Warszawskiego. I-1975

Powody rozwodowe

Ob. P. KRAWCZYK: Przepisy nowego prawa spadkowego, które wchodzą w życie z dniem 1 stycznia 1947 r., ograniczają krąg krewnych uprawnionych do dziedziczenia beztestamentowego do zstępnych (dzieci, wnuków itd.), rodziców, rodzeństwa i dzieci rodzeństwa. Kuzynka zatem nie jest uprawniona do dziedziczenia.

Jednakże w stosunku do spadków otwartych przed tą datą obowiązuje jeszcze dawny kodeks cywilny, w myśl którego do dziedziczenia uprawnieni są również dalsi krewni. Postępowanie spadkowe w tym wypadku winno być wszczęte najpóźniej w okresie dwu lat od 1.I.1947 r.

Ob. R. M., Milanówek: Jeżeli odcierpienie kary nastąpiło przed 11 laty, a cały ten czas prowadził się Obywatel nienagannie, można wystąpić do sądu, który wydał wyrok skazujący — w tym przypadku do Sądu Okręgowego w Warszawie — z wnioskiem o zatarcie skazania. Udział w walkach wyzwoleńczych jest poważnym argumentem, przemawiającym za uwzględnieniem wniosku. W razie zarządzenia zatarcia skazanie uważa się za niebyłe i usunięty zostaje z rejestru skazanych wpis o skazaniu. We wszelkich życiorysach, aktach itp. ma Obywatel prawo o skazaniu nie wspominać.

Co do kosztów obrony — radzimy postarać się w starostwie (referat opieki społecznej) o świadectwo ubóstwa i na tej zasadzie sąd zwróci się do Rady Adwokackiej w Warszawie o wyznaczenie adwokata z urzędu.

Ob. PIERACKA: Zgadzamy się z Obywatelką, że odebranie obecnie wierzytelności przedwojennej w tej samej sumie nominalnej 1.500 zł byłoby niesłychanie krzywdzące dla wierzycielki wobec zmniejszenia się siły nabywczej pieniądza. Jednakże wydanie w chwili obecnej przepisów waloryzacyjnych nie jest możliwe — nie są one zresztą dla danej sprawy potrzebne.

Powinna Obywatelka zażądać od swego dłużnika takiej sumy, jaką uważa Obywatelka za wskazaną z uwagi na zmienione warunki gospodarcze — przy uwzględnieniu również stanu majątkowego obu stron — zaś w razie sporu wystąpić na drogę sądową z pozwem o ustalenie wysokości sumy. Sąd stosując przepisy o możliwości zmiany umowy w razie wyjątkowych okoliczności, jak wojna, klęski żywiołowe itp. (art. 265 k. z.) i mając na uwadze zasady słuszności, dobrej wiary i uczciwego obrotu, władny jest ustalić wysokość długu w sposób odpowiadający interesom zarówno wierzyciela jak dłużnika.

Ob. MAŁKOWSKI Piotr: W myśl przepisów wykonawczych do prawa o aktach stanu cywilnego, w razie utraty metryki należy przeprowadzić postępowanie wyjaśniające przed komisją w składzie 3 osób pod kierownictwem sędziego grodzkiego. Tam, gdzie komisje takie nie zostały utworzone, sprawę rozpatruje sąd grodzki w postępowaniu niespornym.

Treści utraconego aktu należy dowodzić wszelkimi stojącymi do dyspozycji środkami, nie wyłączając dowodu ze świadków, a nawet własnego oświadczenia.

Ob. PISKORSKI Stefan: Zapytuje Obywatel, czy może istnieć odpowiedzialność za „szaber" w przypadku, kiedy czyn został popełniony bez złej intencji w czasie, kiedy przewożenie ruchomości z Zachodu przez powracających z niewoli było powszechne i nie było specjalnych przepisów karnych. Otóż, jeżeli istotnie chodzi o czyn, popełniony przed wejściem w życie dekretu z dnia 16.11.1945 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 300) w warunkach, w których sprawca miał podstawę do mniemania, że zabiera rzeczy niczyje, należy uznać, że nie ma podstaw do odpowiedzialności z art. 257 K. K. (kradzież), który wymaga, aby rzecz była zabrana „innej osobie".

Stanowisko to podzielił w konkretnym przypadku Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 12.III.1946 r. Nr K. 81-46.

Ob. KALICKA Z.: Zamknięcie postępowania spadkowego i wpisanie do wykazu hipotecznego jako właścicieli tych osób, które wylegitymowały się swymi prawami przed władzami hipotecznymi, nie przesądza praw innych spadkobierców, którzy zgłoszą się po zamknięciu postępowania.

Prawo hipoteczne chroni interesy osób trzecich, które by kupiły nieruchomość od wpisanych do wykazu hipotecznego spadkobierców w dobrej wierze, tj. nie wiedząc, że są jeszcze inni spadkobiercy, prawo nie narusza natomiast uprawnień tych, którzy przeoczyli terminy, zakreślone w postępowaniu spadkowym.

M. K.

DROBNE OGŁOSZENIA

BIŻUTERIA, brylanty, złoto, srebro, zegarki. Kupno — sprzedaż. Nowak. Nowy Świat 48. I-712

EUGENIUSZ LANDOWSKI, skrzypek, poszukuje brata Edmunda Landowskiego, żonę jego Ludmiłę Landowską, córki Blankę i Lilkę, Antoninę Jaeschkę, Londona Eliasza, córki Heddę i Rutkę i dr Robińskiego-Rowińskiego. Wszyscy do powstania przebywali w Warszawie. Ktokolwiek wie coś o ich losie, proszony jest o łaskawą wiadomość na adres: Legatia Polne (Konsulat Polski) Bucuresti, str. Jon Ghica 5 Romania. Landowski Eugeniusz. I-1958

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA Kupuje: nawet zepsute, połamane (na części). Poleca: długi wałek — normalne — walizkowe. Naprawa — remonty — przeróbki niemieckich. Mechanik dyplomowany Grzechociński. Warszawa — Złota 46. Żyrardów — 1-go Maja 20. Proszę wyciąć — zachować.

P. Z. S. 2 w Warszawie, Praga Miasto 25 poszukuje od zaraz: 3 monterów instal. samochod., 1 montera spec. od prądnic itp., 10 blacharzy samochodowych (nie dachowych). Warunki do omówienia. I-1976

POKOJU poszukuję natychmiast. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Głosu Ludu". I-1977

DNIA 1.XI. br. zgubiłem w tramwaju Nr 9 akt ślubny, kartki aprowizacyjne, zaświadczenie RKU, leg. szkolną PKP. Uczciwy znalazca proszony o zwrot. Jakowenko Anatol, ul. Budowlana 2, m. 2. I-1978

Prof. J. B. S. Haldane
Członek Król. Tow. Naukowego w Londynie

3)

O końskiej ojczyźnie

zgonie mastodonta i kagańcowym zarządzeniu

Historia uczy, że zwierzęta umożliwiły cywilizację

Ostatnim razem pisałem o geografii zwierząt. Należy się wprzód zapoznać z geografią zwierząt, zanim można zrozumieć ich historię, podobnie, jak to ma miejsce z historią ludzką. Nie na wiele zda się nauka o rzymskim imperium, jeśli ktoś nie wie, czy Rzym leży we Włoszech, czy w Ameryce.

Ludzka historia to przede wszystkim historia ludzkich obyczajów. Bardzo mało znamy jednakowoż historię zwierząt z tego punktu widzenia. A przecież i zwierzęta zmieniają swe obyczaje.

Zarządzenie kagańcowe

Charakterystycznym przykładem — jest zmiana, wywołana w zwyczajach naszych psów, w związku z „zarządzeniem kagańcowym" w latach 90-tych. Wszystkie angielskie psy musiały podówczas przez szereg miesięcy nosić kagańce. Chodziło o zahamowanie rozszerzania się wścieklizny. Po tym okresie zaobserwował Elton, że walki psów stały się o wiele mniej krwawe, niż poprzednio. Stanowi to ciekawy argument przeciw tym, którzy twierdzą, że nie można uczynić człowieka lepszym za pomocą ustaw. A przecież okazuje się, że psy można uczynić lepszymi.

Albo inny przykład: angielski czerwonogardły, jak wiadomo, zupełnie nie obawia się ludzi; podczas gdy czerwonogardły w wielu innych krajach europejskich są bojaźliwymi ptaszkami leśnymi i nigdy nie zbliżają się do ludzkich domostw. Przyczyna leży zapewne w tym, że my w Anglii nie jadamy małych ptaków. Nie wiadomo, czy ta swojskość jest odziedziczona, czy wyuczona.

Przeważnie jednak składają się na historię zwierząt powolne zmiany kształtów, zwane ewolucją, oraz wędrówki. Nie da się zrozumieć ewolucja, bez znajomości wędrówek zwierząt. Gdyby np. któryś archeolog próbował po 10.000 lat zrekonstruować historię człowieka na kontynencie amerykańskim, stwierdziłby gwałtowny przeskok, od bardzo prymitywnych kultur jego wcześniejszych mieszkańców, do bardziej rozwiniętej kultury Europejczyków.

Byłby w błędzie, przyjmując, że ta wyższa kultura rozwinęła się w samej Ameryce. Europejscy paleontolodzy popełnili właśnie taki błąd w odniesieniu do koni. Ponieważ w chwili odkrycia Ameryki nie natrafiono tam na konie, sądzono oczywiście, że kolebką koni jest Stary Świat. Oparto te przypuszczenia także na wykopaliskach w Europie, które dały znaczną ilość kości i zębów pierwotnych koni. Były wprawdzie pewne luki w tej historii rozwoju, ale spodziewano się, je uzupełnić z czasem.

Dziś jednak jest stwierdzone ponad wszelką wątpliwość, że konie rozwinęły się głównie w Ameryce Płn., gdzie znaleziono dość ciągłą serię szkieletów. Stwierdzono również, że co najmniej 5-krotnie w ciągu dziejów dokonywały te pierwotne konie masowych wędrówek do Starego Świata— poprzez miejsce, gdzie dziś znajduje się Cieśnina Beringa.

Dziwne, że po ostatniej takiej inwazji znikły konie z Ameryki, choć znaleźliśmy tam wykopaliska koni zupełnie nowoczesnego typu. Nie wiadomo; czy uległy one tam wyniszczeniu na skutek jakiejś zarazy, czy też zostały wytępione i zjedzone przez pierwotnego człowieka.

Słonie stanowią grupę zwierząt poznaną najdokładniej w stanie wykopaliskowym. Nie tylko z tego powodu, że posiadają duże kości, ale i dla tego, że ich kły i zęby trzonowe są zupełnie odmienne, niż zęby innych zwierząt. Stąd wiadomo nam, na jakich terenach żył słoń w różnych okresach przeszłości.

Badając historię pewnej grupy słoni — mastodontów, zauważymy coś podobnego do dziejów któregoś z ludzkich imperiów. Kolebką mastodontów była Płn. Afryka w okresie wczesnego oligocenu — tj. przed ok. 30 milionami lat. Pochodzą zaś one od zwierząt podobnych zewnętrznie do dzisiejszych tapirów, nie większych od świń. W ciągu pierwszych 6 milionów lat dotarły mastodonty do Francji, Ukrainy i granic Indii. W następnych 12 milionach lat rozprzestrzeniły się na cały Stary Świat, a w końcu wdarły się do Ameryki. Milion lat temu — znajdowały się wszędzie, prócz obszarów polarnych oraz Australii, Madagaskaru i kilku innych wysp. Czyli opanowały cały świat.

Kiedy zginął mastodont?

Nastąpił okres epok lodowych. Mimo że lody nie sięgnęły zbyt daleko na południe, to jednak spowodowały wszędzie wielkie zmiany klimatyczne. Mastodonty, dotąd tak pomyślnie rozwijające się, nie potrafiły się przystosować do tej zmiany klimatu. Przy końcu epok lodowych zasięg ich ograniczał się tylko do części Północnej, Centralnej i Południowej Ameryki, gdzie dożyły niemal do dzisiejszych czasów. W bagnach Stanu Nowy Jork znaleziono ich niezupełnie jeszcze rozłożone zwłoki. Można było nawet stwierdzić, że były one owłosione i żywiły się gałązkami sosnowymi.

W Płd. Ameryce — przynajmniej ostatnie mastodonty — zginęły z ludzkiej ręki. Szkielet jednego z nich znaleziono pod obsuniętą warstwą ziemi w Andach. Otoczony był popiołem od ognia, rozpalonego niezawodnie, celem ugotowania jego mięsa. W pobliżu leżały narzędzia kamienne i naczynia gliniane, które pozwalają ustalić datę zgonu tego mastodonta na rok ok. 200 po Chrystusie.

Niektóre dziwaczne postaci w rzeźbach szczepu Mayów, w Centr. Ameryce, przedstawiają przypuszczalnie słonie.

Te ostatnie przeżytki mastodontów w Ameryce przypominają nam schyłkowy okres imperium rzymskiego. Przetrwało ono na terenie dzisiejszej Grecji, Bułgarii i Turcji jeszcze 1.000 lat od daty zdobycia samego Rzymu przez germańskie plemiona. Żyjące dziś rodzaje słoni nie wykraczają tak daleko poza swą pierwotną ojczyznę.

Znamy dużo podobnych przeżytków — dawnych „światowych imperiów" zwierzęcych.

Krokodyle, które prowadzą w tropikalnych rzekach i bagnach, wysoce wyspecjalizowane życie, stanowią ostatek tego, co pozostało z wielkiej grupy Archosauria, czyli „panujących gadów". Zaliczano do nich i dinosaury— największe zwierzęta jakie kiedykolwiek żyły na świecie.

Żaby, traszki i salamandry reprezentują płazy. Były to pierwsze kręgowce na lądzie, skąd później zostały wyparte przeważnie przez swoich zstępnych: gady, ptaki i ssaki.

Zwierzęta domowe

Inną bardzo ważną gałęzią historii zwierząt — jest historia zwierząt domowych. Zostały one w pewnej mierze „wyprodukowane" przez człowieka i różnią się silnie od swych dzikich przodków. Różnice te spowodował głównie człowiek, przez świadomy dobór.

I na odwrót: zwierzęta domowe uczyniły człowieka tym, czym jest. Pod wielu względami wywarły wpływ zbawienny. Wzięły na siebie ogrom ciężkiej pracy, takiej np. jak przenoszenie ciężarów i orka, które początkowo człowiek wykonywał siłą własnych mięśni. W ten sposób umożliwiły cywilizację.

Ale są też one odpowiedzialne za niektóre — i to najgorsze rysy charakteru ludzkiego. W łacinie „bydło" i „pieniądz" pochodzą od tego samego słowa. Bydło bowiem było pierwszą formą kapitału.

Właściciel trzód lub stad miał możność wyzyskiwać i rzeczywiście wyzyskiwał najemną pracę. Biblijna historia podaje, jak to Laban i Jakób wzajemnie się oszukiwali. Dowodzi to, że wszystkie najgorsze cechy kapitalizmu wiązały się już od bardzo dawna z własnością bydła.

Darwinizm nie usprawiedliwia wojen

Historia zwierząt jest bardzo ciekawa, ale różni się diamentralnie od ludzkiej historii pod dwoma względami.

Kiedy któreś państwo upada, nie oznacza to, że ginie i jego ludność. Wprost przeciwnie, podbici rozmnażają się często szybciej, niż zdobywcy i nie raz ich potomstwo stanowi większość wśród późniejszych pokoleń.

Natomiast ilekroć ginie pewien rodzaj zwierzęcy — to nie pozostawia on w ogóle potomstwa. Rozumie się, że rodzaj może zniknąć również wskutek ewolucji, w ten sposób, że zamienia się w jeden lub więcej nowych rodzajów.

Po drugie: blisko spokrewnione rodzaje rzadko zwalczają się wzajemnie i nie prowadzą nigdy zorganizowanych wojen. Jeśli jeden rodzaj wstępuje w miejsce drugiego — to dzieje się to dlatego, ponieważ jest on lepiej przystosowany do pewnych szczególnych form życia. Tak np. amerykańska popielata wiewiórka wyparła ze znacznej części Anglii nasz rodzimy brązowy rodzaj.

Tym się też tłumaczy, że darwinowska walka o byt jest, na ogół biorąc, znacznie bardziej postępowym czynnikiem, niż ludzkie wojny. Toteż wszelkie próby usprawiedliwiania wojen za pomocą darwinizmu są z gruntu fałszywe.

WUJ SAM-SON

Zniesienie kontroli cen i planowania gospodarczego w Stanach, przeprowadzane w chwili obecnej przez wielki kapitał amerykański, grozi wielkim kryzysem gospodarczym (Z prasy)

Dwa filmy radzieckie

„Miasto pszczół" — „Młodzież naszego kraju"

Film radziecki odniósł szereg triumfów na Międzynarodowym Festiwalu we Francji jesienią br., zdobywając 8 nagród. Spośród nagrodzonych w Cannes filmów dziennikarze stołeczni ostatnio obejrzeli dwa: „Miasto Pszczół" i „Młodzież naszego kraju", na specjalnym pokazie, zorganizowanym przez przedstawiciela Tassa, redaktora Pantiuchina w lokalu ambasady radzieckiej w Warszawie.

„Miasto Pszczół" obrazuje z drobiazgową precyzją życie pszczelnego roju. W tym filmie widz podziwia zarówno precyzję fotooperatora, który aparatem filmowym przenika do wnętrza pszczelnego roju, założonego wewnątrz spróchniałego dębu, jak i piękno fotografii, ilustrującej „teren działania" robotnic pszczelnych. Szczególny zachwyt wzbudziły zdjęcia kwiatów, z których pszczoły zbierają życiodajny pył. Dzięki bogatej inwencji scenarzystów, technice zdjęć i całej kompozycji filmu, jest on dowodem najlepszym, że film naukowy może być jednocześnie przepięknym filmem artystycznym. Piękne plenery obficie urozmaicają naukową treść filmu. Dzięki umiejętnemu potraktowaniu tematu, historia pszczelnego roju podana została ciekawie. Narracja filmu płynie jak fascynujące opowiadanie.

Autorzy filmu pokazują narodziny pszczoły i całą drogę jej życia. Wtajemniczają w socjalny ustrój pszczelnego roju. Pokazują również udział człowieka w organizacji roju, w jego produkcji, i wpływ człowieka na obyczaje pszczół. „Miasto Pszczół" to mądry film, który stanowi wzór dla produkcji krótkometrażówek, która powinna być przeznaczona przede wszystkim na krzewienie wiedzy w najszerszym zakresie.

„Młodzież naszego kraju" jest to barwny film dokumentarny z tegorocznej parady sportowej w Moskwie w Dniu Wychowania Fizycznego. Film ten otrzymał w Cannes 2 nagrody. Nagrodę pokojową oraz nagrodę za najlepszy film kolorowy.

I ten film wyróżnia się precyzyjną techniką zdjęć i wspaniałą fotografią. Pomiędzy zdjęcia z pokazów sportowych wmontowano szereg przepięknych zdjęć plenerowych z tych krajów, których narody wysłały ekipy sportowe na Wielką Paradę Sportową do Moskwy. Piękno Kaukazu, Turkiestanu, Krymu, Ukrainy, harmonijnie zsynchronizowane zostało z pięknem gestów tanecznych i ćwiczeń fizycznych znakomicie wysportowanych młodzieńców i dziewcząt Gruzji, Uzbekistanu, Ukrainy, Białorusi, Łotwy, Estonii itd.

Widz polski, gdy ogląda barwne tłumy wysportowanej młodzieży radzieckiej w skomplikowanych ćwiczeniach fizycznych i konkurencjach sportowych — odczuwa z jednej strony pragnienie, aby i u nas jak najprędzej nasze urządy wychowania fizycznego i organizacje sportowe postawiły choćby w przybliżeniu wychowanie fizyczne młodzieży na tym poziomie, co w Związku Radzieckim, a z drugiej doznaje uczucia ulgi, gdy przekonywuje się, że kraj naszego sojusznika jest krajem tężyzny fizycznej, która stanowi wspaniałą gwarancję bezpieczeństwa całej słowiańszczyzny.

W sumie film szlachetnych, artystycznych wzruszeń, tchnący radością życia, przynoszący swoją treścią powiew młodości wielkiego kraju Rad.

L. R.-ch

Czy wiecie, że...

PIERWSZY PROJEKT ONZ WSTAŁ JESZCZE W 1623 ROKU. Autorem jego był zapomniany dzisiaj francuski Emeric de la Croix, który wydał dzieło pt. „Traktat o środkach i sposobach utrwalenia ogólnego pokoju". W celu osiągnięcia trwałego pokoju autor proponował, co następuje: „Aby nieporozumienia między państwami nie były przyczyną ciągłych wojen, było by konieczne wybranie miasto, w którym wszyscy panujący mieliby swoich ambasadorów, aby wszelkie zdań mogły być rozpatrywane przez ogólne zgromadzenie". Emeric la Croix proponował jako miejsce stałego kongresu Wenecję. Widzimy z tego, że idea zorganizowanej pracy narodów nurtowała ludzkość od dawna.

*

ZAKUSY NA OBECNIE OBOWIĄZUJĄCY KALENDARZ przygotowuje specjalny komitet wyłoniony jeszcze przez Ligę Narodów. Próbowano zmienić obecny kalendarz, zwanego gregoriańskim imienia papieża Grzegorza, który wprowadził, zdarzały się już niejednokrotnie, ale zawodziły. Nowy kalendarz, który ma wprowadzić szereg udoskonaleń, przewiduje umieszczenie dodatkowego dnia w roku przestępnym między 30 czerwca a 1 lipca, oraz ustanowienie ostatniego dnia w roku jako święta przyjaźni ludów.

Sprostowanie

Autorem serii rysunkowej pt. „Kpt. Schuhmacher" jest ob. Stanisław Tomaszewski, a nie jak mylnie podano H. Tomaszewski.

STANISŁAWA „Barbara" SOWIŃSKA 12)

LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego A.L.

MĄŻ był bardzo podejrzliwy. Gdy przychodził kto obcy, wypytywał po kilka razy „skąd, dokąd i po co?" Do mnie jakoś nabrał zaufania, gdyż w porozumieniu ze Stasią i Garbuską przedstawiłam się, jako szmuglerka — „taka lepsza" — z Warszawy, że koleżanka Garbuski w Warszawie dała mi ich adres, bym mogła, będąc w Radomiu przenocować. Rozmawiał ze mną dość grzecznie i spokojnie, kiedy zastawałam go w domu i kiedy nie był pijany.

Garbuska mimo kalectwa, była dzielną dziewczyną. Gdy w radomskim wzrosła liczba oddziałów partyzanckich — stała się łączniczką. Wędrowała dziesiątki kilometrów pieszo, przenosząc ukryte na garbie gazetki i instrukcje. Niemcy, spotykając ją na drodze, w chustce na głowie, z koszykiem na ręku, wyśmiewali jej kalectwo, ale nie zaczepiali.

DALSZA PRACA W KOLPORTAŻU

Tego samego dnia wieczorem wróciłyśmy obie z „Celiną" bez przygód do Warszawy. Znów trzeba było kleić do późnej nocy walizki, przeznaczone do Lublina. Pracy było bardzo dużo. Podwójne dna, boki, nawet i wierzchy były tak wypchane, że tektura ledwo, ledwo trzymała, walizki zaś były bardzo ciężkie. Wpakowałyśmy w nie książki i różne gałganki, jakie tylko posiadałyśmy, ażeby dna były przykryte i żeby ciężar ich nie wzbudzał podejrzeń. Wreszcie zdrzemnęłyśmy się trochę i w niedzielę nad ranem ruszyłyśmy we dwójkę w drogę. W pociągu, jak zwykle, wielki tłok. Miejsca były stojące, walizki jako tako umieściłyśmy jedną na drugiej. Do Dęblina dojechałyśmy bez przeszkód. Gdy pociąg zaczął zwalniać biegu na stacji w Dęblinie, z wagonu do wagonu błyskawicznie pobiegła wieść:

Rewizja, żandarmi...

W naszym przedziale zrobiło się wielkie zamieszanie. Szmuglerzy zaczęli chować produkty, gdzie się dało. Pod ławki, na ławkach, kobiety pod kiecki i na półki. W sąsiednim wagonie rozległy się kroki żandarmów i niemieckie przekleństwa. Szybko otworzyłyśmy walizki, by sprawdzić, czy wszystko w porządku i struchlałyśmy. W jednej walizce boki odkleiły się i gazetki wysypały na dno. Dno zaś, wskutek niedostatecznego przyklejenia wygięło się, tworząc wielki brzuch. Nie było czasu się zastanawiać. W drzwiach stanęli żandarmi.

— Ja zemdleję a ty mnie ratuj — szepnęłam do „Celiny". Wydałam przeraźliwy okrzyk: Ratujcie mnie, niedobrze mi! — i bezsilnie opadłam na nieszczęsną walizkę, przykrywając ją sobą, przyciskając skronie rękoma i głucho jęcząc.

Od razu znalazły się krople, które mi ktoś podawał. Jedna z kobiet opryskała chustkę kolońską wodą i zawiązywała mi głowę. Inna znów zaczęła mnie wachlować. Tymczasem żandarm zbliżył się do nas.

— Was ist das? — zapytał, wskazując na mnie.

— Zemdlała — objaśniły usłużne kobiety.

„Celina" pośpiesznie, z gorliwością otworzyła drugą walizkę, żandarm nachylił się, przetrząsnął szmaty do dnia i poszedł dalej rewidować. Odetchnęłyśmy. Byłyśmy uratowane.

W Lublinie wzięłyśmy dorożkę i pojechałyśmy na dany nam przez „Michała" adres. Było to na ulicy Wyszyńskiego, zdaje się nr 10. Numer mieszkania nie był podany, miałyśmy szukać panny Niuki u pp. Charasimiuk. Gdy podjechałyśmy do ulicy Wyszyńskiego, „Celina" została w dorożce z walizkami, a ja poszłam zorientować się w sytuacji. Idę pod wskazany numer. Pytam dozorcę o pp. Charasimiuk.

— Tacy tu nie mieszkają i nigdy nie mieszkali — oświadczył dozorca.

Osłupiałam. Co teraz zrobimy? Podeszłam do „Celiny" i aby ukryć zmieszanie przed patrzącym na nas podejrzliwie dorożkarzem, mówię spokojnie: zapłać i chodź, czekają na nas.

Wzięłyśmy walizki i idziemy. „Celina" aż ręce załamała i ordynarnie zaklęła, gdy jej powiedziałam, jak sprawy się mają. Postanowiłyśmy, że „Celina" z walizkami poczeka w pierwszej lepszej bramie a ja będą szukać po całej ulicy. Na szczęście ulica była nie długa. Chodziłam od domu do domu i nie pamiętam już pod jakim pretekstem szukałam nawet w książkach meldunkowych. W jednym z domów znalazłam niejakich Charasimowiczów, mieszkających w suterynie. Zeszłam na dół i serce mocno mi biło, gdy stukałam do drzwi.

— Przyjechałam do panny Niuki i przywiozłam jej towar z Warszawy — mówię do właścicielki mieszkania.

— Nie wiem o kogo pani idzie, u nas takiej nie ma — odpowiadają mi.

— Ależ jest na pewno — upieram się zrozpaczona. Próbuję na wszystkie sposoby, daję do zrozumienia o co idzie, ale to nic nie pomaga.

— Nie znamy takiej i basta. Niech pani idzie z Bogiem.

Wychodzę ze zwieszoną głową. Nie ma sensu stać dłużej w bramie. Bierzemy walizki i wędrujemy do pierwszej lepszej cukierni. Siedzimy nad szklanką herbaty i zastanawiamy się, co dalej robić.

— Wiesz co — mówi „Celina". — Posiedź raz ty z walizkami, tutaj gdzieś jest ulica Wyszyńskiego. Może „Michał" się omylił, zamiast Wyszyńskiego podał Wyszyńskiego. Pójdę poszukać.

Z kolei więc „Celina" dom za domem, przeglądając książki meldunkowe, obszukała całą ulicę. Bez rezultatu. Po naradzie postanawiamy wrócić do Warszawy, ale bez walizek. Nie ma sensu ryzykować znów w Dęblinie, gdzie przeważnie co dnia bywają się rewizje, z poodklejanymi walizkami. Ale gdzie podziać walizki? Zniszczyć tyle pracy nie mamy sumienia. Wreszcie postanawiamy je dać na przechowanie na dworzec, na zmyślone nazwisko i adres. Było to bardzo ryzykowne, ale udało nam się.

Wściekłe wracamy z tej nieudanej podróży do Warszawy i dowiadujemy się od „Michała" mniej ni więcej, że ta Niuka, to była właścicielka Ninka, że Ninka była sprzedawczynią w sklepie nie u Charasimiuk, lecz u Charasimowiczów i w domu nie przy ul. Wyszyńskiego, lecz kilka domów dalej. Poza tym nie uprzedził nas, żeby nie jechać w niedzielę, gdyż sklep był zamknięty, a Ninka mieszkała gdzie indziej, zaś pp. Charasimowiczowie nie byli wtajemniczeni w zajęcia swojej ekspedientki.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12. B-14276